Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:
Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy Parafii pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinnosc@wp.pl

Redakcja w składzie:
Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz – współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:
Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:
Anna Bechta „Grafkom"
ul. Czerwińskiego 46
21 - 500 Biała Podlaska
tel. 507 074 653

Wydanie pisma zrealizowano przy pomocy finansowej Województwa Lubelskiego

Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji 2

Powstanie Listopadowe – w przestrzeni sporu o szanse i sens
Eugeniusz Wilkowski 4

Bywaj dziewczę zdrowe (Pożegnanie)
Rajnold Suchodolski (?) 7

Święty Jan Paweł II o patriotyzmie
Władysława Bryła 7

Czy jesteś dzieckiem Ojczyzny-Polski, czy tylko obywatelem Polski? (cz. II)
Zygmunt Łupina 9

Oblicze współczesnego patriotyzmu w Polsce... głos w dyskusji
Jacek Pomiankiewicz 11

Fraszka jako forma upominania się o wartości narodowe - cz. 2
Jan Fiedurek 13

Czytając Władysława Bełzę...
Zbigniew Waldemar Okoń 16

Świadectwo zawsze aktualne (w stulecie męczeństwa bł. Karoliny Kózkówny)
o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD 18

Ogród pełen życia czyli o grafice Zbigniewa Jóźwika
Waldemar Michalski 20

Liryka bólu i cierpienia
Longin Jan Okoń 23

Zanim powstanie biografia. Potrzeba świadectwa o dr. Zygmuncie Łupinie
Eugeniusz Wilkowski 24

Miejsca pamięci Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" – Inspektoratu Chełmskiego „WiN" Stowarzyszenia Społeczno – Kombatanckiego (5)
Jan Paszkiewicz 28

W obliczu wybranych skażeń środowiskowych - w trosce o przyszłe pokolenia
Jan Fiedurek 30

Recenzja książki Eugeniusza Wilkowskiego
Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych we Włodawie 13 XII 1981 – 23 IV 1982
Jacek Pomiankiewicz 33

W przestrzeni odczytywania znaków
Eugeniusz Wilkowski 34

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: listopad 2014 – początek stycznia 2015
opr. ks. kan. Grzegorz Szymański 36

Od redakcji

Przed dwoma laty za konieczne uznaliśmy przypomnienie dziedzictwa Powstania Styczniowego, przed rokiem Konfederacji Barskiej, w tym numerze zwracamy się ku Powstaniu Listopadowemu. Powstanie to wybuchło w ostatnich godzinach listopada 1830 r., ale wojna polsko-rosyjska rozpoczęła się w lutym 1831 r. (stąd obecność tej refleksji w numerze z tego miesiąca). Spór o jego szanse zapewne nie zostanie już rozstrzygnięty. Przeciwnicy polskich zrywów powstańczych, zwolennicy polityki ugody, lojalności wobec obcego panowania, a więc szkoły politycznej i historycznej *nie bić się*, wskazywać będą na bezsens tych działań, wszak kończyły się klęskami, utratą tego zakresu koncesji, który wcześniej został wyznaczony. Powstanie 1830/1831 r. zasługuje na pogłębione rozważania z kilku powodów. Po pierwsze należało do tych, które miało szanse na przełamanie polskiej niemocy. W każdym z okresów tego zrywu, aż do klęski pod Ostrołęką, powstańcy byli niemal skazani na wygraną. Nie mieliśmy jednak dowódców godnych tego miana (podobnie polityków). Żołnierze i niższa kadra oficerska była gotowa do walki, wierzyła w sukces. Ich patriotyzmu, wysokiego morale, oddania się sprawie narodowej, niczym nie można zakwestionować. Trzeba było jedynie podejmować działania, nękać wroga. Gdy w maju, zmuszony do marszu, Skrzynecki skierował się na północny wschód, wydawało się, że idzie po zwycięstwo. W dniach 17 i 18 maja armia polska, licząca 30 tys. rwącego się do walki żołnierza, stała naprzeciwko 23. tys. korpusu rosyjskiego. Wydawać się mogło, że Rosjan nie zdoła już nikt i nic uratować, ale polski „wódz" nie podjął żadnych działań. Po prostu odmówił uderzenia na oddziały wroga. Bał się odpowiedzialności, pobicia gwardii rosyjskiej? Ale po stronie polskiej nie było również osoby, która odsunęłaby od dowodzenia desperata i zakończyła stan niemocy, paraliżu (wzorem kpt. Stefana Skulskiego). Pokonanie wroga, wsparcie powstania na Litwie, diametralnie zmieliłoby sytuację. Tak jednak nie stało się. Nie było wówczas szans na odbudowę państwa polskiego w rozumieniu trójzaborowym, ale powstanie państwa, przynajmniej dwukrotnie większego od Królestwa Polskiego (z Litwą, ziemiami białoruskimi i ukrainnymi) jawi się jako dalece możliwe. Możliwość ta – niestety – nie została podjęta.

To na doświadczeniu tego powstania wyrosła wielka literatura polskiego romantyzmu, rozwijała się pieśń patriotyczna, piśmiennictwo Wielkiej Emigracji, długo – tradycja ta - inspirowała malarstwo. Nasz stosunek do tego dziedzictwa zależy jednak od przyjętej szkoły myślenia o sprawach polskich. Powstanie, w przestrzeni świadomości Polaków, stało się wielkim wstrząsem. Było ono dziełem szlacheckim, ale przeorywało dusze (pomińmy, na potrzeby tych rozważań, spór o zakres) i innych warstw społecznych. Wszczętych procesów historycznych nie można już było wstrzymać. W tym znaczeniu stało się ono ważnym narodowym depozytem. Dlatego teraz, świadomi dzisiejszych sporów, nie godząc się na redukcję narodowej ciągłości, za swą powinność przyjmujemy potrzebę wskrzeszania pamięci o tym wielkim czynie, by uczynić go obecnym w podejmowanym dyskursie historycznym.

Pani Prof. dr hab. Władysława Bryła wprowadza, nas czytelników, w pogłębione postrzeganie patriotyzmu przez św. Jana Pawła II. Zwraca uwagę na sprzężenie, jakie zachodzi pomiędzy tym, co duchowe, a materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. W przestrzeń ojczyzny należy wpisać wszelkie dziedzictwo, rozumiane jako wytwór umysłów i rąk ludzkich, ale znaczone dziedzictwem szczególnym, niezwykłym, czyli synostwem Bożym, kierującym nas ku wiecznej ojczyźnie. Źródłem patriotyzmu pozostaje zatem gotowość służenia „dla wiecznej ojczyzny z gotowością służenia ojczyźnie ziemskiej". Ojczyzna jest dana przez Boga, zatem nie można zrozumieć jej bez pierwotnych korzeni, czyli chrześcijaństwa. Taki charakter posiada kultura polska. Pani Profesor przypomina, że św. Jan Paweł II miłość do ojczyzny wpisywał w treść czwartego przykazania Bożego (ojczyzna jest naszą Matką). Patriotyzm staje się więc szacunkiem wobec całego narodowego depozytu. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Autorce za to piękne uczestnictwo (świadectwo) w podjętych rozważaniach o patriotyzmie.

Zamieszczamy drugą część tekstu dr. Zygmunta Łupiny, w którym przedkłada swoje obawy i troski o stan tożsamości Polaków, a szczególnie młodego pokolenia. Sięgając po przykłady z przeszłości wierzy w możliwość przygotowania postaw propaństwowych doby dzisiejszej. Jednak odpowiedzialnego myślenia o sprawie narodowej trzeba po prostu uczyć. Dopełnieniem Jego konstatacji niech będzie również tekst o Nim samym, Jego zaangażowaniu w ruchu Solidarności. Bezspornie zasłużył na przedkładane świadectwo. Gen. dr Jacek Pomiankiewicz stanowisko Zygmunta przyjmuje

za zbyt „pesymistyczne", stąd za przykład postaw „budujących" wskazuje na sferę relacji kształtowanych przez sport, który – przy normalnym odbiorze – może dobrze kształtować uczucia patriotyczne. Rodzi się jednak pytanie, w tym w charakterze zaproszenia do dyskusji, na ile pogłębione, na ile osadzone na solidniejszych fundamentach?

Formą służby sprawie narodowej są fraszki Prof. dr. hab. Jana Fiedurka. Nie można nie zatrzymać się nad nimi. Pan Profesor dosłał garść nowych, napisanych pod wpływem przebiegu niedawnych wyborów. Niezależnie od naszych indywidualnych ocen nie oddają one woli polskiego społeczeństwa. Przede wszystkim podważają zaufanie obywateli do struktur państwa, bo czym staje się brak wiary w poczucie elementarnej rzetelności aktu wyborczego? Na ten fakt zwróciła uwagę prof. Jadwiga Staniszkis, która od lat bardzo wnikliwie analizuje współczesne uwarunkowania. W starożytnym Rzymie powiadano, że żona Cezara powinna pozostawać poza jakimikolwiek podejrzeniami. Mechanizmy przeprowadzania wyborów muszą podpadać pod tą samą zasadę. Dziękujemy Panu Profesorowi również za tekst o antybioodporności, napisany z troski o nasze zdrowie fizyczne. Zachęcamy do jego lektury, z pewnością każdy znajdzie wskazania bezpośrednio nas dotyczące.

Różnymi więzami z Chełmem – chociażby wystawy, I LO - łączy się twórczość dr. Zbigniewa Jóźwika, pracownika naukowego UMCS, wspaniałego grafika, Mistrza kreski, kierującej ku podstawowym pytaniom egzystencjalnym człowieka. Jesteśmy wdzięczni Panu Waldemarowi Michalskiemu, znanemu i szanowanemu literatowi z Lublina, redaktorowi „Akcentu", za przybliżenie nam tej przestrzeni. Naprawdę warto nad nią zatrzymać się. Natomiast chełmski literat, Longin Jan Okoń, ostatnio stale goszczący na naszych łamach, zaprasza do refleksji nad twórczością Aliny Jahołkowskiej, poetki z Lublina, ur. 1944 r. w Chełmie, tu też ukończyła Liceum Pedagogiczne.

W przestrzeni naszego dziedzictwa, w tym Kresów, sytuuje się tekst Zbigniewa Okonia, o Władysławie Bełzie, Mistrzu przekazu o polskości. Jego działalność związana była z ziemiami trzech zaborów, ale najsilniejsze piętno wycisnął we Lwowie. Z tych racji refleksja o nim staje się częścią rozważań o roli tego ośrodka w dziejach polskiej kultury, w tym Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (założonego w 1817 r.), obok Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, całego dziedzictwa tego miasta. W zmagania się z przeszłością, choć w innym nurcie, wpisuje się również tekst Jana Paszkiewicza, wskazujący na miejsca pamięci związane z Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość".

Na szczególną uwagę zasługują treści przesłane przez Ojca Profesora Szczepana Praśkiewicza OCD, konsultora Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Przypomina nam postać bł. Karoliny Kózkównej, która w obronie własnej godności sięgnęła po wyżyny heroizmu, obroniła ją, pomimo olbrzymiej daniny, bo złożonej z własnego życia. Może wydawać się, że wartości, które niesie Błogosławiona, są za trudne współczesnym osobom młodym, ale to tylko pozornie. Za ten dar przekazu serdecznie dziękujemy Ojcu Profesorowi.

15 grudnia 2014 r. w Zakładzie Karnym we Włodawie miał miejsce zjazd internowanych z terenu pięciu województw Polski Środkowowschodniej, którzy przewinęli się przez Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych, zorganizowany w tym więzieniu. Wydarzenie to przez lokalne środki masowego przekazu zostało niezauważone, choć od początku jawiło się jako spotkanie ważne, niecodzienne, wpisane w dyskurs o dziejach najnowszych. Odprawiona została Msza św., w kościele p.w. Najświętszego Serca Jezusowego, młodzież ze szkół włodawskich, pod opieką Renaty Holaczuk, przygotowała okolicznościową część artystyczną. Uroczystości w Zakładzie Karnym rozpoczęły się od odsłonięcia tablicy pamiątkowej, by następnie przejść na świetlicę Zakładu. Była część konferencyjna, wystawa ukazująca publikacje dotyczące NSZZ Solidarność i NSZZ RI Solidarność Lubelszczyzny i południowego Podlasia, wręczenie odznaczeń wojewódzkich, kolędowanie, wspólny opłatek i agapa. Na okoliczność zjazdu wydana została publikacja, zawierająca podstawowe informacje o włodawskim Ośrodku Odosobnienia. Wysiłek organizacyjny podjęty został przez Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Patriotyczne Ziemi Włodawskiej, z jego prezesem Henrykiem Rudzkim na czele. Należy podkreślić, iż z tego zadania Henryk wywiązał się znakomicie. W części konferencyjnej wygłoszone zostały trzy referaty, niestety, z braku miejsca przenosimy je do następnego numeru. Zamieszczamy jedynie tekst gen. dr. J. Pomiankiewicza o opracowaniu ukazującym włodawski Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Powstanie Listopadowe – w przestrzeni sporu o szanse i sens

Eugeniusz Wilkowski

Jedna z przepięknych pieśni doby Powstania Listopadowego wskazuje na motyw rozstania młodzieńca z ukochaną. Kocha ją, zapewnia, że nigdy o niej nie zapomni, ale ojczyzna *woła*. Nie potrzebna jest łza w oku, czy przyśpieszone bicie serca. W relacji wobec wybranki ojczyzna jawi się jako rywalka, ale ukochana jest Polką i rozumie sens wyboru. Kobiecie jest winien miłość, ale życie odda ojczyźnie. Ileż w tym pożegnaniu jest ludzkiego bólu, ale w przyjętej hierarchii wartości obie strony są zgodne; bez żadnych warunków wstępnych należy opowiedzieć się po stronie Polski. Ok. 88 lat później podobny motyw pojawi się w jednej z pieśni legionowej. *Jasieńkowi* idącemu na wojnę ukochana kładzie na karabinie białe róże. A potem miesiącami marzy, aby wrócił i ucałował. Minęło jednak lato, jesień, przeszła zima, a Jan z walk nie powrócił. Na jego grobie zakwitły *pąki białych róż* i podobnie rozkwitały w kolejnych latach. I tym razem *dziewczę* musiało pogodzić się z prymatem powinności wobec ojczyzny. Te dwa obrazy nie zostały przywołane przypadkowo. W pełni sytuują się w przestrzeni sporów o sens podejmowania walki zbrojnej. Świadomie wybrane zostały dwa różne okresy dziejowe, wpisujące się jednak w jeden nurt myślenia o sprawie polskiej, a po wtóre, ten drugi z rozdziałów był konsekwencją pierwszego, z tego pnia wyrastał, był jego kontynuatorem.

Kamień w Ogrodzie Krasińskich, poświęcony powstaniu

W podejmowanych konstatacjach nie jest naszym zamiarem przedkładać jeszcze jedną rekonstrukcję wydarzeń doby Powstania Listopadowego. Intencją naszą jest jedynie przypomnieć dziejową rolę powstania 1830/1831 r., jego miejsca w historii narodu, ale bez założenia - przyjmowanego niemal a prori – że od chwili wybuchu było ono skazane na klęskę. Oczywiście, każda próba odwołania się do przełomowych wydarzeń nieuchronnie ociera się o potrzebę wskazania na wybrane, czy podstawowe zdarzenia, podejmujemy ją, ale tylko w zakresie do tego niezbędnym. Zapytajmy najpierw, czy powstanie musiało zostać wszczęte? Wojsko Królestwa Polskiego stanęło przed realną groźbą skierowania go do tłumienia zrywów wyzwoleńczych na Zachodzie (Belgia). Odwołane zostały urlopy, zapowiedziana mobilizacja. W kraju policja deptała po piętach spiskowcom, rozpoczęły się pierwsze aresztowania. W sprzysiężeniu Piotra Wysockiego, osoby skupione wokół Józefa Zaliwskiego, coraz bardziej parły ku rozpoczęciu rewolucji, wychodząc z założenia, że wystarczy rzucić hasło walki, a przez społeczeństwo zostanie podjęta, nie wyłączając najwyższych stopniem dowódców wojskowych i polityków. Wyznaczone zostały pierwsze terminy na październik, ciągle jeszcze odwoływane. Wielu wtajemniczonych radziło poczekać, rozeznać się w sytuacji międzynarodowej (niesprzyjającej sprawie polskiej). Wśród nich byli m. in. Joachim Lelewel i Maurycy Mochnacki, młody, ambitny intelektualista, skupiający wokół siebie coraz liczniejsze grono zwolenników (gorąco polecamy jego *Powstanie narodu polskiego*). W listopadzie sytuacja pogorszyła się. O spisku Konstanty, de facto sprawujący rządy w Królestwie w imieniu cara Mikołaja I, posiadał pełne informacje. Nie podejmował represji, ale wiadomości przekazywał do Petersburga. W połowie listopada car wyznaczył, na dzień 22 grudnia, stan *gotowości marszowej* w wojsku polskim. 26 listopada Zaliwski wymógł decyzję o rozpoczęciu powstania 10 grudnia, ale gdy 27 listopada Warszawę obiegła wiadomość, że car nakazał rozpoczęcie aresztowań i wszczęcie śledztwa, rozpoczęcie walk przesunięto, a w zasadzie zaimprowizowano, na 29 listopada.

Od pierwszych chwil rozpoczęcia listopadowej rewolucji zawisł nad nią swoisty paradoks, z jednej strony jawiły się czytelne szanse,

a z drugiej polska niemoc, brak szybkich i zdecydowanych działań, prowadzących do przekształcenia powstania *w prawdziwą polityczną i społeczną rewolucję*. Nie jest również naszym zamiarem dokonywać analizy wszystkich czynników przesądzających o przebiegu wydarzeń 1830/31, ale ten jawi się jako zasadniczy. Sygnałem do rozpoczęcia działań miało być podpalenie kilku budynków przy browarze na Solcu. Po tym grupa spiskowców miała uderzyć na Belweder, siedzibę Konstantego. Równocześnie wojskowi ze Szkoły Podchorążych mieli, z zaskoczenia, skierować się ku pułkom rosyjskim skoszarowanych nieopodal, a oddziały polskie z północnej części miasta miały przyjść z pomocą i zabezpieczyć arsenał. Sygnał do rozpoczęcia działań został podjęty za wcześnie, nie wszystkie wskazane budynki zostały podpalone, stąd wielu nie zauważyło go, ale wywołało alarm u Rosjan, a w miejscu zbornym, skąd miano wyruszyć na Belweder, zamiast 50. zjawiło się zaledwie czternastu uczestników (cywilów i wojskowych). Książe Konstanty zdążył schronić się, czy – wedle innych przekazów – ujść w kobiecym przebraniu. Szkoła Podchorążych strony rosyjskiej nie zaskoczyła. Podczas tej nocy spiskowcy zwrócili się do wojskowych fachowców, aby ci przejęli rozpoczęte dzieło. Obie strony nie mogły (nie chciały) zrozumieć swoich racji. Stąd pojawiły się dramatyczne spory, rozpoczynających rewolucję z generałami i pułkownikami. Z ich strony nie było bowiem chętnych do przejęcia dowództwa wojskowego, ani opowiedzenia się politycznego. Sześciu generałów zostało zabitych. I w tym momencie pojawił się pierwszy poważny spór o sens rozpoczynanej walki. Wojskowi czuli się związani przysięgą wojskową, szczególnie wśród wyższych stopniem. Można zakładać, że błyskawicznie w ich świadomości pojawiły się i kolejne dylematy. Królestwo posiadało swój rząd, wojsko, skarb, uniwersytet, polskie szkolnictwo, sądy, język polski w administracji i ten stan posiadania nagle się kruszył, rozsypywał, wszak byli świadomi posunięć Petersburga. Podobnie zapewne myśleli i mieszkańcy stolicy, wszak ich pierwszą reakcją, na widok wzywających do walki, było zamykanie okiennic i bram. Dopiero odwołanie się do ludu, szczególnie Starego Miasta, pozwoliło na opanowanie arsenału. Kolejnego dnia zebrała się Rada Administracyjna, czyli rząd Królestwa. Jej członkowie byli zaskoczeni i przerażeni. Od początku zaczęli szukać porozumienia ze stroną rosyjską, najpierw z Konstantym, który podkreślał, że z *polskuju draku* nie chce mieć nic wspólnego. Stłumienie powstania w zarodku okazało się niemożliwe.

W kolejnych dniach spiskowcy robili wszystko, aby pozyskać mieszkańców i Radę Administracyjną. Jawną działalność rozpoczęło Towarzystwo Patriotyczne. 4 grudnia powołany został Rząd Tymczasowy, który naczelne dowództwo wojskowe powierzył Chłopickiemu, choć ten do tej roli absolutnie nie nadawał się. Pycha podpowiadała mu, aby odmówić przyjęcia władzy, a równocześnie samemu ogłosić się dyktatorem. I nie byłoby w tym większego dziwactwa, gdyby nie fakt, że nie podjął żadnych prac przygotowujących do nieuchronnej walki, rozszerzenia powstania na Ziemie Zabrane (litewsko-ruskie). Więcej, za swoją misję uważał przywrócenie starego porządku i oddanie się woli cara. Dziejowego wyzwania nie podjęli i politycy. Do Petersburga została wysłana delegacja, celem wszczęcia rozmów z carem. Ten oznajmił, że z buntownikami rozmawiać nie będzie. Zwołany Sejm, pod presją patriotycznej części społeczeństwa, 20 grudnia powstanie ogłosił jako narodowe. Po ostrym sporze Chłopickiego z rządem 17 stycznia dyktator poddał się do dymisji. 25 stycznia Sejm zdetronizował Mikołaja I i powołał Rząd Narodowy. Czas nieuchronnie odmierzał kolejne dni, a koniecznych przygotowań wojskowych nie podejmowano (w tym masowego zaciągu ochotników, zdobycia uzbrojenia). Co prawda podjęte zostały ruchy, formując nowe oddziały, ale ich wartość bojowa pozostawiała wiele do życzenia.

Wojciech Kossak, Gen. Sowiński na szańcach Woli

Gdy w pierwszych dniach lutego 1832 r. w granice Królestwa wkraczała armia rosyjska, liczyła blisko 130 tysięczna (by wkrótce przeciwko Polsce skierować ok. 250 tys. ludzi), siły polskie liczyły ok. 70 tys., a potem 80 tys. żołnierzy, z czego ok. 56 w służbie czynnej. Wojsko rosyjskie posiadało jednolite dowództwo, a po naszej stronie brakło przede wszystkim normalnego wodza. Rosjanie wkroczyli z przekonaniem o zwycięstwie, a polscy dowódcy sukcesu militarnego nie dostrzegali i weń nie wierzyli. Brak wiary w zwycięstwo paraliżowało działa-

nia kolejnych wodzów naczelnych: Jana Skrzyneckiego, Ignacego Prądzyńskiego, Henryka Dembińskiego, Jana Krukowieckiego. Żołnierze i niżsi oficerowie rwali się do walki, ale niemoc dowódców paraliżowała ich zapał. Pierwsze starcia z Rosjanami przyniosły nam sukcesy, jeszcze bardziej podnosząc morale polskiego żołnierza: pod Stoczkiem (legenda analogiczna do Racławic), Kałuszynem, Dobrem. Nie były to jednak bitwy przesądzające o wojnie. Ofensywa rosyjska parła w stronę stolicy. Do bitwy doszło na przedpolach Warszawy, pod Olszynką Grochowską. Armia rosyjska, dowodzona przez Iwana Dybicza (Diebitscha), poniosła na tyle poważne straty, że nie była w stanie kontynuować ofensywy. 31 marca Polacy stoczyli zwycięskie bitwy, przy minimalnych stratach własnych, pod Wawrem i Dembem Wielkim, a 11 kwietnia pod Iganiami. I w tym okresie, zamiast nękać nadal nieprzyjaciela, wstrzymano ofensywę. Parutysięczny oddział, pod dowództwem gen. Józefa Dwernickiego, skierowany został na Wołyń, na którym rozszerzał się ruch powstańczy. Do bitwy z wojskami rosyjskimi doszło pod Boremlem, wkrótce J. Dwernicki podjął decyzje o przekroczeniu granicy z Galicją i złożenia broni. Szeroki zakres działaniach powstańczych podjęty został na Litwie. Za broń chwyciła nie tylko szlachta (w przebraniu za mężczyznę walczyła Emilia Plater), ale mieszczanie, a nawet chłopi. Z Królestwa wsparcie przyszło dopiero w czerwcu, a więc zdecydowanie za późno. Ponadto, siłami powstańczymi wyjątkowo nieudolnie dowodził (sabotując wręcz, za co podwładny zastrzelił) gen. Antoni Giełgud.

Georg Benedikt Wunder, Bitwa pod Ostrołęką

W maju Prądzyński przygotował plan kolejnej ofensywy, kierując się w stronę Łomży. Akcja została wszczęta pomyślnie, ale niestety, wstrzymał ją Skrzynecki. Strona polska najpierw pozwoliła Rosjanom wyjść z okrążenia (zamiast rozbić ich 23 tysięczny korpus), a potem na połączenie sił nieprzyjaciela i najfatalniejszy z błędów, zdecydowała się na walkę z przeważającymi siłami wroga. Należało wroga nękać podjazdami, uderzać z zaskoczenia, ale nigdy godzić się na walne starcie. 26 maja bitwa pod Ostrołęka została przegrana. Skutki tej klęski okazały się fatalne. Generalicja całkowicie utraciła wiarę w możliwość wygrania, a wśród niższych oficerów spowodowała upadek ducha, żołnierze tracili zaufanie do swoich dowódców. Odtąd inicjatywa należała do Rosjan. W czerwcu doszło do nieudanej wyprawy 30. tysięcznej armii polskiej w kierunku Lublina. Z nieznanych przyczyn J. Skrzynecki cofnął ją do Warszawy. Tymczasem Iwan Paskiewicz, nowy głównodowodzący wojskami rosyjskimi, szerokim łukiem przeszedł północną częścią Mazowsza i niedaleko granicy z Prusami przekroczył Wisłę, i od strony zachodniej podążał ku stolicy. J. Skrzynecki nie podjął żadnych działań. W sierpniu naczelnym wodzem został mianowany gen. H. Dembiński, ale i on nie podjął działań zaczepnych. Po wydarzeniach 15 sierpnia w Warszawie (samosądy, wieszanie winnych i niewinnych) poddał się do dymisji. Naczelnym wodzem został gen. Kazimierz Małachowski, ale faktyczne dowództwo spoczęło w rękach J. Krukowieckiego. Gdy armia Paskiewicza zbliżała się do stolicy, ok. 20 tys. żołnierzy, pod dowództwem przybyłego z Włoch gen. Giralamo Ramorino, skierował na Lubelszczyznę. Po tej decyzji, jeszcze przed uderzeniem Rosjan, podjął próbę pertraktacji z nimi. 6 września wojska rosyjskie, od strony Woli, przeprowadziły szturm na Warszawę. Doszło do zaciętych walk, podczas których dodatkowe spustoszenia powodowały wybuchy składów prochu. Obrona stolicy nie miała już szans. Podpisany został akt kapitulacji. Korpus gen. G. Ramorino złożył broń i przekroczył granicę z Galicją. Odtąd walczyły jeszcze pojedyncze oddziały, nie mające ze sobą już łączności. Ostatnie posiedzenie Sejmu odbyło się 23 września. Uchwalono wówczas „zawieszenie" działań powstańczych. Przywódcy i część wojska zdecydowała się opuścić kraj i udać się na emigrację. W październiku poddały się twierdze w Zamościu i Modlinie. Analizując działania powstańcze jednoznacznie należy stwierdzić, że na wszystkich etapach walki podjęto zbyt wiele zaniechań (niestety świadomych), aby zniweczyć realne szanse przejęcia ofensywy. Po zdławieniu powstania rozpoczęły się straszne represje, także na terenach litewsko-ruskich, poczynając od deportacji Polaków na Syberię, konfiskaty majątków, likwidacji autonomii Królestwa, kasaty Kościoła grekokatolickiego na Ziemiach Zabranych (1839).

Otrzeźwienie po stronie polskiej pojawiło się po upadku powstania. Wskazywano na brak silnego rządu cywilnego, mężów stanu, na brak odpowiedzialnego, zdolnego dowództwa. Zaczęto podnosić, że mogliśmy zwyciężyć, a przegraliśmy z własnej winy. Spór o szanse owego zrywu nie został rozstrzygnięty i tak już chyba pozostanie (por. J. Łojek, *Szanse powstania listopadowego*). Marian Kukiel podniósł, że od czasu rozbiorów Polski żadne inne wydarzenie *nie wstrząsnęło równie silnie i nie wywołało takiej reakcji w świadomości narodowej*. To na tej glebie wyrastała literatura polityczna, wojskowa, publicystyka, wreszcie wielka literatura romantyczna, twórczość poetycka, malarstwo i pieśń patriotyczna. Paradoksalnie, danina krwi wydała imponujący plon ducha. Jeszcze raz przytoczmy M. Kukiela: *Pokolenia patrzyły odtąd na ten dramat bohaterski przez pryzmat zawinionej klęski*, a M. Mochnacki zapisał: *Choćby nawet przyszło stracić tę Polskę, jaką dzisiaj macie, to ją lepiej straćcie, niżeli żebyście mieli skazać na rusztowanie sam zamysł zbudowania całej i niepodległej*. Jaka, w kontekście podnoszonych opinii, jest nasza więź z tamtymi wydarzeniami? Bezspornie zostały one wpisane w nurt czynu niepodległościowego, inspirując kolejne pokolenia do walki o Tę, która nie zginęła. Dzisiaj naszą powinnością jest to wszystko ogarniać i wpisać we wspólne dziedzictwo, polską tożsamość narodową.

Bywaj dziewczę zdrowe (Pożegnanie)

Bywaj dziewczę zdrowe, Ojczyzna mnie woła,
Idę za kraj walczyć wśród rodaków koła,
I choć przyjdzie ścigać jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę, jak mi byłaś droga.

Po cóż ta łza w oku, po cóż serca bicie?
Tobiem winien miłość, a Ojczyźnie życie!
Pamiętaj, żeś Polka, że to za kraj walka,
Niepodległość Polski, to twoja rywalka.

Polka mnie zrodziła, z jej piersi wyssałem:
Być Ojczyźnie wiernym, a kochance stałym.
I choć przyjdzie zginąć w ojczystej potrzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczym się w niebie.

Czuję to, bom Polka: Ojczyzna w potrzebie,
Nie pamiętaj o mnie, nie oszczędzaj siebie;
Kto nie zna jej cierpień i głos jej przytłumi,
Niegodzien miłości i kochać nie umie.

Ty godnie odpowiesz, o to się nie troszczę,
Że jesteś mężczyzną tego ci zazdroszczę,
Ty znasz moje serce, ty znasz moją duszę,
Żem niezdolna walczyć, tyleż cierpieć muszę.

Nie mów o rozpaczy, bo to słabość duszy,
Bo mię tylko jarzmo mego kraju wzruszy,
Gdzie bądź się spotkamy, spotkamy się przecie
Zawsze Polakami, chociaż w innym świecie.

Rajnold Suchodolski (?)

Święty Jan Paweł II o patriotyzmie

Władysława Bryła

Z kraju męki krzyżowej
Jak z otwartej rany
Wyszedł papież słowiański
w świat trwogą wstrząsany
przez poetę w dniach nieszczęść
wyprorokowany
(Marian Piechal)

W świetle różnych wypowiedzi ankietowych, oficjalnych i medialnych można zaobserwować, że *patriotyzm* rozumiany jako miłość, przywiązanie do ojczyzny jest dla Polaków bardzo ważną wartością. Walenty Pisarek, autor książki *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność* (Kraków 2002) stwierdził, że słowa *ojczyzna*, *patriotyzm* zajmują wysoką pozycję na liście różnych wartości, zwykle w pierwszej dziesiątce.

Tak wysoka ranga tych wartości często nie idzie w parze ze zrozumieniem, co to znaczy być patriotą, jakie są źródła patriotyzmu i kto może być wzorem do naśladowania. W słownikowych definicjach podkreśla się, że patriotyzm zakłada istnienie pewnego **obiektu** (ojczyzny, regionu, kraju), względem którego jednostka (subiekt) przejawia jakąś relację (miłość, przywiązanie).

Ta relacja do obiektu może wyrażać się emocjonalnie (np. kocham ojczyznę, tęsknię za Polską) i racjonalnie, etycznie (odpowiedzialność za ojczyznę, walczę o jej wolność, pracuję dla niej). Polacy dawali niejednokrotnie dowody na to, że ojczyzna i jej wolność były ważniejsze niż osobiste szczęście, a nawet własne życie. Szczególnie dobitnie dawały temu wyraz miliony Polaków poległych na polach bitewnych, walcząc za wolność „naszą i waszą." Współcześni „mędrcy" zarzucają Polakom, że tylko do tego są zdolni, nie potrafią natomiast budować swojej ojczyzny, przysparzać jej dóbr materialnych. W skrajnej formie niektórzy wyrażają to trywialnie: „Polacy nie chcą dla Ojczyzny żyć, ale dla niej umierać."

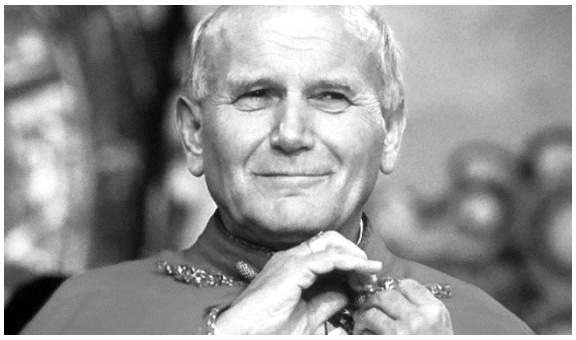

Patriotyzm w naszej historii przybierał różne formy. W Rzeczpospolitej szlacheckiej obrazem patrioty jest szlachcic-chrześcijanin, broniący Ojczyzny przed najazdem wroga (często poganina), a w wiekach późniejszych to: bojownik o wolność, zesłaniec, legionista, spiskowiec, żołnierz, powstaniec, partyzant, ostatnio strajkujący robotnik, internowany członek „Solidarności" (por. balladę i film o Janku Wiśniewskim). Wielkimi patriotami byli wielcy Polacy: Chopin, Paderewski, Mickiewicz, Skłodowska i bardzo wielu innych.

Od czasów I Rzeczpospolitej miłość do ojczyzny była sakralizowana, np. *Święta miłości kochanej ojczyzny* (I. Krasicki) i ujmowana w triadę: *Bóg*, *Honor*, *Ojczyzna*. Źródła takiego ujęcia ukazał św. Jan Paweł II, wielki patriota i nauczyciel patriotyzmu: „Wyraz **ojczyzna** łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to poniekąd to samo, co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach." Kiedy w czasie zaborów i wojen odbierano Polakom wolność, pozbawiono terytorium, podzielono naród to nawet wówczas trwało pojęcie ojczyzny, trwała i rozwijała się świadomość wspólnoty, kultury i tradycji. Ojciec święty podkreślał, że „w obrębie pojęcia *ojczyzna* zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. Ziemia odebrana narodowi przemocą staje się niejako głośnym wołaniem w kierunku „ducha" narodu. Duch narodu się budzi, żyje nowym życiem i z kolei walczy, aby były przywrócone ziemi jej prawa." Ale Papież pogłębia pojęcie ojczyzny o jej wymiar ewangeliczny. Przez to, że Jezus Chrystus stał się człowiekiem, a jako Syn Boży przyszedł na ziemię od Boga-Ojca, przyniósł On na ziemię szczególną **ojcowiznę**, niezwykłe dziedzictwo, synostwo Boże. Św. Jan Paweł II wykłada, że „Ojczyzna w swoim pierwotnym sensie oznacza to, co odziedziczyliśmy po ziemskich ojcach i matkach. Ojcowizna, którą zawdzięczamy Chrystusowi, skierowuje to, co należy do dziedzictwa ludzkich ojczyzn i ludzkich kultur, w stronę wiecznej ojczyzny," ojczyzny niebieskiej. Właśnie to sprzężenie służby dla wiecznej ojczyzny z gotowością służenia ojczyźnie ziemskiej jest źródłem patriotyzmu. Przecież ojczyzna jest od Boga dana i tu tkwią korzenie kultury chrześcijańskiej. Nie chodzi wyłącznie o historyczne korzenie (źródła) kultury polskiej mierzone latami od przyjęcia chrztu przez Mieszka I, chociaż kultura i dzieje Polski mają charakter historyczny i od początku, od Piastów państwowość polska miała pierwiastek duchowy, chrześcijański.

W dysputach współczesnych mediów i zwolenników kosmopolityzmu często występuje pogarda dla ojczyzny, manifestuje się unikaniem nazwy Polska i zastępowaniem jej sformułowaniem „ten kraj," „w tym kraju nie daje się żyć" itp. Nawet katolicy pytają: a dlaczego ja mam kochać Polskę? Tymczasem św. Jan Paweł II mówi dobitnie: „Jeśli pytamy o miejsce patriotyzmu w Dekalogu, to odpowiedź jest jednoznaczna: wchodzi on w zakres czwartego przykazania, które zobowiązuje nas, by czcić ojca i matkę. […] Mamy czcić rodziców, gdyż oni reprezentują wobec nas Boga Stwórcę. Dając nam życie, uczestniczą w tajemnicy stworzenia, a przez to zasługują na cześć podobną do tej, jaką oddajemy Bogu Stwórcy. Patriotyzm zawiera w sobie taką właśnie postawę wewnętrzną w odniesieniu do ojczyzny, która dla każdego prawdziwie jest matką."

W świetle powyższych słów każdy z nas powinien mieć świadomość, że patriotyzm nie jest ulotnym uczuciem, ale szacunkiem dla tego, co ojczyste: dla historii i ofiarności naszych przodków, tradycji, języka, ziemi i jej pięknego krajobrazu. Patriotyzm to dbanie o dobro wspólne obywateli (rodzinę, sprawiedliwość życia społecznego, każdą osobę ludzką). Patriotyzm nie jest nacjonalizmem, gdyż przyznaje i

innym narodom takie samo prawo do miłości ich własnej ojczyzny.

Jan Paweł II, będąc już papieżem, stale podkreślał swoją miłość do Polski, którą nazywał umiłowaną ojczyzną a siebie Synem narodu polskiego, do wiernych w Polsce często zwracał się słowami: Umiłowani moi Rodacy, synowie i córki wspólnej ojczyzny. Przypominał, że „Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii, Ono też podkreśla szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globie."

Tak wielki Polak i patriota nie przez wszystkich był mile widziany w kraju. Doznawał goryczy odtrącenia i braku zrozumienia, szczególnie podczas trzech pierwszych pielgrzymek do Polski, co poeta wyraził anaforą:

nie wszystkie ręce błogosławią
nie wszystkie uzbrojone w krzyż
nie wszyscy aż tak odważni
by Jezusowi z Nazaretu
przybić pieczątkę w paszporcie
(Jan Turna)

Tymczasem Papież miał odwagę apelować o to, „aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne." Przypominał cztery podstawowe prawa człowieka zestawione w encyklice *Pacem in terris*: prawo do prawdy – prawo do wolności – prawo do sprawiedliwości – prawo do miłości. To ich realizacja i przestrzeganie mogą sprawić, że „Polska będzie dostatnia i szczęśliwa."

Dzisiaj, z wdzięcznością podziwiając Twoją troskę o naszą ojczyznę, wyznajemy Ci Święty Janie Pawle II:

Przychodzimy do Ciebie, ludzie słabej wiary,
Abyś nas umocnił przykładem swego życia
I oswobodził od niepokoju
O dzień i rok następny…
(Czesław Miłosz)

Módlmy się nieustannie za ojczyznę, w której brakuje zgody społecznej i jest tyle bolesnych spraw, słowami tego Świętego Rodaka: Boże Ty rządzisz całym światem, przyjmij łaskawie prośby, które zanosimy za naszą Ojczyznę; niech dzięki mądrości rządzących i uczciwości obywateli panuje w niej zgoda i sprawiedliwość, abyśmy żyli w pokoju i radości. Amen.

(Wykorzystałam fragmenty książki *Pamięć i tożsamość*)

Czy jesteś dzieckiem Ojczyzny-Polski, czy tylko obywatelem Polski? (cz. II)

Zygmunt Łupina

Był podobny czas w dziejach Polski: koniec epoki saskiej – okres najgłębszego kryzysu Rzeczypospolitej. Przychodzą wówczas myśliciele-reformatorzy: Stanisław Leszczyński, Stanisław Konarski. Następują reformy – głównie oświatowe: Collegium Nobilium (1740), Szkoła Rycerska (1765) i Komisja Edukacji Narodowej (1773). Komisja mogłaby być wzorem potrzebnej dziś instytucji, koordynującej reformę oświaty i wychowania, gdyż skupiała wysiłek państwa i Kościoła; jej głównymi działaczami byli: Andrzej Zamoyski, Adam Kazimierz Czartoryski, Ignacy Potocki, a więc politycy z najwyższej półki, oraz biskupi – brat króla i późniejszy prymas ks. Michał Poniatowski oraz biskup wileński Ignacy Massalski. Ważny był protektorat króla nad działalnością Komisji.

Ówczesne reformy edukacyjne były skuteczne. Później wychowankowie tych szkół aktywnie uczestniczyli w reformach Sejmu Wielkiego i w walkach o niepodległość: Tadeusz Kościuszko, Jan Ursyn Niemcewicz, Jakub Jasiński, Józef Sowiński, Karol Kniaziewicz i inni.

Takiej rangi organ, jednoczący działalność państwa i Kościoła, mógłby obecnie przeprowadzić skuteczne reformy w Polsce, a jednym z głównych ich skutków byłoby odrodzenie naszej świadomości narodowej. Współdziałanie to jest niezbędne, gdyż patriotyzm rozwija się na fundamencie moralności, a tylko Kościół ma i krzewi pełną ludzką etykę.

Obecnie takie współdziałanie byłoby możliwe, gdyby w zbliżających się wyborach parlamentarnych zwyciężyła partia mająca taki program reform, partia, która wyciągnęłaby rękę do Kościoła, a ten ją przyjął. Czekamy więc na wybory 2015 roku, nie zakładając rąk, podejmując działania w mikroskali: ja – ty – on – niektórzy oni. Czynnikiem koordynującym te działania winien być **Program wychowawczy dla obecnych i przyszłych działań** i trzeba z nim dotrzeć do wielu.

Kto go opracuje? Kto wystąpi z inicjatywą?

A teraz – dla podniesienia ducha – kilka przykładów działań w mikroskali:

Ciągle pogłębiam swoją wiedzę, zwłaszcza historyczną, czytam prasę traktującą o tych sprawach oraz działam w zakresie, jaki jest mi dany.

Ty zaś wywieś biało-czerwoną flagę przynajmniej 3 maja, 11 listopada. Obecnie, przejeżdżając przez połowę województwa lubelskiego, można zobaczyć tylko kilka flag, i to zwykle na budynkach urzędów i świątyń. Zbliża się Dzień Zaduszny. Pójdźmy z dziećmi, wnukami, z rodziną na historyczne groby, połóżmy kwiatek, zapalmy znicz, powiedzmy słowo o patriotach, bohaterach, męczennikach.

Dziesięcioletni Arek Choma, uczeń 4 klasy Szkoły Podstawowej im. Dzieci Zamojszczyzny w Zwierzyńcu, stolicy Roztocza, dostał od swej nauczycielki zadanie: „Moja mała Ojczyzna". Dla niego tą małą Ojczyzną jest wieś Obrocz, leżąca nad Wieprzem enklawa Roztoczańskiego Parku Narodowego. Arek pracuje nad jej historią i zabytkami, wykorzystuje zdjęcia. Przy tej okazji zdobywa wiedzę o Ordynacji Zamoyskich, o działalności ostatnich ordynatów – Jana i Róży Zamoyskich, ratujących dzieci Zamojszczyzny – o pobliskim Zamościu. Robi to z wyraźnym zainteresowaniem, co więcej, z zainteresowaniem pomagają mu w tym dorośli – rodzice i znajomi.

Dwunastoletni Tomek Stanicki, uczeń 6 klasy 51 Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II, otrzymał podobne zadanie: „Jerzy Popiełuszko". I już je wykonał. Ponadto jego szkoła przed kanonizacją Jana Pawła II zorganizowała piękną uroczystość dla uczniów i rodziców. Było słowo i pieśni, muzyka i filmy, modlitwa i wzruszenie. W uroczystości wziął udział Tomek i jego dziadek.

Organizacje pozarządowe skupiają ludzi szeroko rozumianego obozu patriotycznego. Są one bardzo różne. Według Dariusza Stefaniuka, kandydata na prezydenta Białej Podlaskiej w zbliżających się wyborach samorządowych, jest to najlepsza forma działalności społecznej. Oto przykład: prezydent miasta postanowił zamknąć dobrą i potrzebną szkołę podstawową. Nie zgadzali się z tym rodzice i nauczyciele – założyli stowarzyszenie. Kiedy – mimo protestów – zapadła decyzja o likwidacji szkoły, po prostu ją przejęli i prowadzą ją sami. Szkoła należy do najlepszych w mieście.

Jan Pietrzak wystąpił z inicjatywą, zawartą w liście intencyjnym, budowy łuku triumfalnego upamiętniającego odparcie hord bolszewickich w 1920 roku. List podpisali prawicowi intelektualiści różnych opcji: prof. Andrzej Nowak, prof. Jan Żaryn, były szef „Solidarności" Janusz Śniadek, prawnik Wiesław Johann, prof. Witold Kieżun, prof. Zdzisław Krasnodębski, prof. Piotr Gliński, reżyser Antoni Krauze, pisarze i publicyści: Marcin Wolski, Rafał Ziemkiewicz, Waldemar Łysiak.

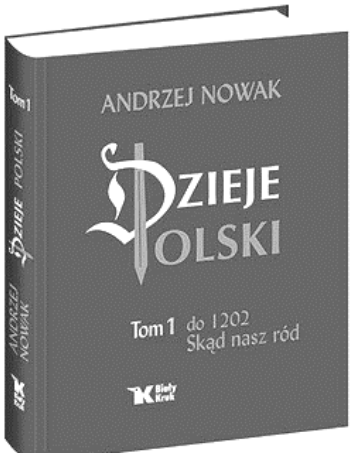

Salon zawrzał. Pojawiły się zjadliwe komentarze: „Wariacka prawica wystąpiła z szalonym pomysłem o podtekście politycznym" (czy ten Salon zawrzał, gdy pojawił się projekt pomnika w Ossowie upamiętniającego bolszewików poległych w tej wojnie?). Samorządowi gospodarze Warszawy i Mazowsza – Hanna Gronkiewicz-Waltz i Adam Struzik – odrzucili projekt, tłumacząc się argumentami finansowymi.

A przecież chodzi o tak wielkie i ważne wartości. Chodzi o „cud dusz, który poprzedził orężny cud Wisły […]. Cud zjednoczenia w pol-

skości. O tym jest Łuk Triumfalny, który pragniemy postawić. O tym, że Polska wyrosła na pięknych wartościach, na wierze w Wolność człowieka i w ewangeliczną miłość. Bo w roku 1920 nad grożącą nam bolszewicką nienawiścią zatriumfowała […] miłość. Ona zbudowała łuk, pod którym przeszliśmy do wolnego świata" (Tomasz Łysiak, „W Sieci" nr 39, 22-28 IX 2014).

W dniach 10-12 października 2014 roku odbył się w Lublinie Międzynarodowy Kongres Naukowy nt. „Dehumanizacja i depersonalizacja w medycynie oraz w świecie współczesnym a życie św. Jana z Dukli", z inspiracji prof. Elżbiety Starosławskiej, dyrektora Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. św. Jana z Dukli. Patronat honorowy nad obradami Kongresu i obchodami Roku św. Jana z Dukli objęła premier Ewa Kopacz, a w imieniu Stolicy Apostolskiej – kard. Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej. Kongres zainaugurował wykład Joaqina Navarro-Vallsa, lekarza i dyrektora Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej w latach 1984-2006. W Kongresie wzięli udział wybitni przedstawiciele nauk medycznych, humanistycznych, społecznych i teologicznych. Jest to znakomity przykład – niezależnie od wagi naukowej i społecznej Kongresu – współdziałania czynników świeckich i kościelnych, a edukacja polskiego społeczeństwa może być terenem takiej współpracy. Szukajmy takich inspiratorów jak prof. Elżbieta Starosławska.

W związku z powyższymi sprawami mam dwie propozycje:

1. Może Instytut Pedagogiczny KUL przygotowałby konferencję naukową nt. „Problemy wychowania patriotycznego w krajach Unii Europejskiej" i poprosi o patronat rzeczywisty, a nie honorowy, premiera Polski po wyborach 2015 roku, a także kard. Zenona Grocholewskiego oraz stosownego Komisarza Unii Europejskiej.
2. Dla prof. Andrzeja Nowaka - wiemy o wielkim przygotowywanym dziele Pana Profesora: 6-tomowej *Historii Polski*. Pierwszy tom jest już w sprzedaży, ale dla edukacji patriotycznej potrzebne jest pilnie opracowanie okresu od śmierci Augusta III w 1763 roku aż do dziś. Czy mógłby Pan „przeskoczyć" przez 561 lat polskiej historii, by pomóc Polakom w myśleniu historycznym wobec zbliżającej się (niezbędnej) reformy wychowania, także patriotycznego?

Oblicze współczesnego patriotyzmu w Polsce... głos w dyskusji

Jacek Pomiankiewicz

W części pierwszej swoich rozważań zamieszczonych w ostatnim numerze „Powinności" *Czy jesteś dzieckiem Ojczyzny-Polski, czy tylko obywatelem Polski?* dr Zygmunt Łupina sformułował dość smutne, a nawet rzec by można przygnębiające wnioski dotyczące stanu patriotyzmu we współczesnej Polsce. Z. Łupina stwierdził jednoznacznie, iż *obecnie Polacy nie mają takiej świadomości narodowej – patriotyzmu* – i dalej – *A ponieważ świadomość narodowa jest zasadniczą cechą wspólnoty, jaka jest naród, nie są więc* ***narodem*** [wytłuszczenie w oryginale tekstu]. Moim zdaniem ocena i wizja dr Łupiny, choć momentami bardzo „boląca" i realistyczna, jest nazbyt pesymistyczna, szczególnie w zakończeniu artykułu, kiedy autor stwierdził, iż *nie ma narodu polskiego, gdyż nie ma świadomości narodowej ani polskiego patriotyzmu*[1].

Postanowiłem w dużym skrócie pokazać obraz dostrzeganych przeze mnie w codzienności postaw i zachowań, zwłaszcza młodych ludzi, tak krytycznie czasem ocenianych, które mogą jednak dawać nadzieję, że z polskim patriotyzmem (i narodem) nie jest tak źle.

[1] Z. Łupina, *Czy jesteś dzieckiem Ojczyzny-Polski, czy tylko obywatelem Polski? (cz. I)*, „Powinność" 2014, nr 6, s. 22-25.

W uzupełnieniu rozważań Z. Łupiny dodam, iż jednym z czynników kształtowania postaw patriotycznych jest z pewnością szacunek do przeszłości i miejsc pamięci narodowej - pomników, tablic pamiątkowych i nekropolii. Może być on realizowany poprzez kultywowanie tradycji i obrzędów, obchodzenie świąt i rocznic, oddawanie czci bohaterom narodowym oraz sławnym osobistościom zasłużonym dla kraju, a także kultywowanie pamięci o nich. Poznawanie zaś dziejów narodowych jest obowiązkiem i wartością, a ich pielęgnowanie nakazem każdego pokolenia. To pamięć o czasach minionych tworzy i kształtuje tożsamość oraz świadomość narodową i właśnie również obywatelską, społeczną. Patriotyzm, co chcę podkreślić, oznacza więc także postawę prospołeczną przejawiającą się również w pozytywnym działaniu na rzecz rozwoju swojej lokalnej społeczności w różnego rodzaju przedsięwzięciach o charakterze kulturalnym, sportowym, politycznym i społecznym.

Naród bez chronienia pamięci o przodkach i czynach, które uznajemy za chwalebne, szlachetne i o których zobowiązani jesteśmy przypominać następnym pokoleniom traci historyczną świadomość, tożsamość, „karłowacieje". Moim zdaniem patriotyzm to również świadomość złożoności zjawisk historycznych, poczucie odpowiedzialności za różne postawy przedstawicieli naszego narodu w wielu momentach dziejów. To także umiejętność rozmawiania o sprawach trudnych, prowadzenia dyskusji, stosowania argumentów, podejmowania prób rozumienia kontekstów i warunków.

Tekst swój chciałbym poświęcić zjawisku kibicowania, czyli dopingowania uczestników sportowych rozgrywek, z którymi sympatyzujemy, w aspekcie patriotycznych postaw i zachowań. Kwestia kibiców, którzy za sprawą różnorakich wydarzeń stadionowych i około stadionowych („zadymy" na dworcach PKP i w pociągach, tzw. ustawki, zbiorowe bójki itp.) kojarzyć się nam może jedynie lub głównie z przemocą, awanturami i rozróbami. Prawdziwe kibicowanie (nie „kibolowanie" od słowa „kibol"!!) ma jednak też inne oblicze, o którym słyszymy już rzadziej, a na które chciałbym zwrócić uwagę czytelnika. Mam oczywiście świadomość co do licznych negatywnych aspektów subkulturowych zachowań kibicowskich, elementów rasistowskich, szowinistycznych, wulgaryzmów itp. zjawisk. Skoncentruję się jednak wyłącznie na aspektach pozytywnych, budujących, dających nadzieję na tworzenie normalności.

Posłużę się choćby przykładem warszawskiego klubu piłkarskiego „Polonia".[2] Na oficjalnej stronie internetowej klubu poczytać można o bogatej historii „Polonii", wydarzeniach, wystawach, spotkaniach. Wśród Przyjaciół klubu figuruje muzeum Powstania Warszawskiego. Zapoznamy się też z licznymi wspomnieniami osób związanych z klubem, ale zarazem uczestników dziejowych wydarzeń. A więc i tu pamięć buduje tożsamość. W galerii sław klubu odnajdujemy postać rotmistrza Wojska Polskiego Tadeusza Gebethnera uczestnika Powstania Warszawskiego, księgarza, piłkarza, kapitan drużyny i działacza sportowego. Ciekawą formą kształtowania postaw i wzbogacania wiedzy o dziejach Polski i swojego ukochanego klubu jest akcja odnajdywania i otaczania opieką grobów swoich bohaterów, byłych piłkarzy, często jednocześnie żołnierzy i bojowników o wolność. To również przejaw kultywowania pamięci narodowej. Warto także zwrócić uwagę na liczne murale-malowidła na ogrodzeniu stadionu „Polonii" przy ul. Konwiktorskiej zawierające poruszające obrazy ukazujące wydarzenia wojny i okupacji hitlerowskiej, postaci powstańczej Warszawy (wszak stadion był miejscem zaciekłych walk m.in. batalionów i „Zośka" i „Czata 49") oraz Żołnierzy Wyklętych. Jednym z nowszych przykładów jest piękne graffiti warszawskiej „Legii" w hołdzie Powstańcom 1944 roku.

Kibice z trybun stadionowych jako jeden z ważnych punktów „swojego kodeksu" stawiają krzewienie gorliwej miłości do Ojczyzny, a co nie zawsze jest przez nas dostrzegane - również przypominanie o lokalnym patriotyzmie. Kibice z dumą podkreślają swoją przynależność do danego regionu, miasta, a w przypadku dużych aglomeracji nawet osiedla.

Młodzi ludzie chcą czcić bohaterów narodowych, pamiętać o nich, ponieważ stanowią dla nich wzór i autorytet. Zachowania te wpisują się

[2]zob.: oficjalna strona MKS „Polonia" Warszawa http://polonia.waw.pl/kategoria/klub/historia/

wprost we współczesne rozumienie i postrzeganie patriotyzmu, więzi narodowej, budowanie tożsamości. Młodzi ludzie (ale przecież nie tylko) potrafią dostrzec i docenić wagę ważnych wydarzeń w dziejach Polski przez pryzmat wydarzeń i postaci świata sportu. Również kibice dają więc do zrozumienia, że patriotyzm jest nieodłącznym elementem świadomego uczestnictwa w codziennym życiu. Młode pokolenie kibiców wyróżnia się aktywną postawą wobec tradycji i wartości, co daje powody do choćby umiarkowanie optymistycznego patrzenia w przyszłość.

Wspomnieć chciałbym też o organizowanych od kilku lat patriotycznych spotkaniach pątniczych kibiców na Jasnej Górze. W roku bieżącym **10 stycznia odbyła się VII Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców na Jasną Górę, której organizatorem był duszpasterz kibiców ks. Jarosław Wąsowicz, salezjanin i kibic Lechii Gdańsk. Jej przewodnim tematem były Ziemie Odzyskane 1945-2015.** Obchody obejmowały **Mszę Świętą** w kaplicy Cudownego Obrazu, **wykład Tadeusza Płużańskiego (historyk, publicysta, dziennikarz),** prezentację **patriotycznych transparentów oraz forum dyskusyjne dotyczące m.in. zorganizowania defilady Żołnierzy Niezłomnych w dniu 1 marca 2015r. w Gdańsku. Na pielgrzymkę co roku przybywa kilka tysięcy kibiców różnych dyscyplin sportowych. Uroczystości zawsze przebiegają w atmosferze wspólnej modlitwy, radości i pokoju.** Zachęcam czytelnika także do odwiedzenia choćby kilku portali internetowych klubów piłkarskich, które (zakładki: historia, tradycja, bohaterowie) są kompendium wiedzy i mozaiką ciekawostek o poszczególnych miastach i regionach naszego kraju[3].

Zdaję sobie sprawę, że przeciwnicy „stadionowych szaleńców" będą mieli odmienne zdanie. Czy nie jest jednak tak, że to postawa części kibiców-awanturników, ale przecież będących w zdecydowanej mniejszości, rzutuje na postrzeganie całości zjawiska, zaciemnia jego obraz i powoduje negatywne postrzeganie całej społeczności[4]. Jednocześnie jestem przekonany, iż warto z refleksją pochylać się nad sensem patriotyzmu, aby podjąć próbę zrozumienia i określenia naszego miejsca jako wspólnoty narodowej we współczesnym świecie globalnym i lokalnym oraz pielęgnowania tożsamości narodowej w różnych formach, również tych zasygnalizowanych powyżej.

Fraszka jako forma upominania się o wartości narodowe - cz. 2

Potrzeba odwagi
Trzeba więcej cywilnej odwagi,
by przywrócić polskiej polityce powagi.

Właściwa postawa
Prawda to znana,
wolności nie broni się na kolanach.

W świecie Orwella
Strategia rządu ma wiele wspólnego
z drogą świń z „Folwarku zwierzęcego".

Kłopoty z obronnością
Czy oni nas obronią
gdy MON-u i koszar
firmy ochroniarskie chronią?

[3] Zob. strony internetowe np. „Ruchu" Chorzów: http://www.ruchchorzow.com.pl/strony/2/historia-i-hymn/; „Lecha" Poznań: http://www.lechpoznan.pl/od,1922,roku,do,dzis; „Cracovii" Kraków: http://www.cracovia.pl/pilka-nozna/klub/historia; „Polonii" Bytom: http://www.poloniabytom.com.pl/strona.php?s=9053.

[4] Zob.: http://www.potrafiekibicowac.eu/

Manifest licealistki
Nawet, gdy władzy
tak nazywać nie wypada,
zdrada to zawsze zdrada.

Stare standardy
Jest jeszcze sędziów wielu
tkwiących mentalnie w PRL-u

Obrońcy „demokracji III RP"
Kto do obrony „demokracji" nawołuje,
ten fikcję autoryzuje.

Ideologiczne pałowanie
Dziś byle pętak, jakby tego było mało,
okłada nas ideologiczną pałą.

Milcząca większość
Nawet w dobie demokracji
większość milcząca nie ma racji.

Rocznica 25-lecia wolności
Wyjaśnić wypada dla ścisłości,
iż to 25-lecie rządów bez uczciwości.

Kryterium oceny
„Po owocach ich poznacie",
jakich polityków macie.

Naiwni
Piekło wybrukowano
tymi, którzy sądzili,
że komunizm obalili.

Deklaracja władzy
„Władzy raz zdobytej nie oddamy",
gdyż za dużo grzechów mamy.

Złe wzorce
Gdy się zdrajcy
jak bohaterowi honory oddaje,
zły to przykład dla przyszłych pokoleń
zostaje

Metamorfoza
Wczoraj kaci,
dziś demokraci.

Zagubiona tożsamość
Stanął okrakiem,
nie wie czy jest Europejczykiem,
czy też Polakiem

Pseudopatriotom
Każdy to przyzna,
że nie partyjna jest Ojczyzna.

Ewolucja władzy
Rzecz to całkiem nowa,
po Rzeczpospolitej Ludowej
nastąpiła Rzeczpospolita Aferowa.

Chore pomysły
Co się w chorych umysłach ściele,
że krzyż ma wisieć tylko w kościele.

Smutne spostrzeżenie
Państwo pozbawione suwerennej myśli
strategicznej
jest na pozycji tragicznej.

Droga do wolności
Do pełni naszej wolności
brakuje ekonomicznej samodzielności.

Zagrożona suwerenność
Suwerenność będzie tylko wspomnieniem,
gdy nie postąpimy zgodnie z sumieniem.

Gorset partyjny
Bez gorsetu partyjnego
nie masz zajęcia godnego.

W rocznicę wolności
Czas na podsumowanie,
gdy „nowe rozdanie"
utworzyło drogę
na kraju plądrowanie.

Oczekiwanie
Czas by Solidarności znów powiał wiatr,
od Gdańska aż do szczytów Tatr.

Potrzeba edukacji
Potrzebna jest politykom lekcja nowa,
co to jest honor i godność narodowa.

Obawa przed oszustwem
Jeśli mam być szczery,
nie wierzę w sprawiedliwe wybory,
gdy je kontrolują obce serwery.

Lekcja patriotyzmu
Niech przykład bierze
nasza polityczna klasa
- z Leonidasa.

Powtórka z historii
Od Mieszka I,
do mieszka pustego.

Pamięć
Dziś pamięć jest trudniejsza,
niż kiedyś duch męstwa.

Egoistyczna polityka
Rząd dbający o własne synekury,
nie troszczy się o nasze emerytury.

Scenariusz
Polityk nie tracący animuszu,
najlepiej działa w rosyjskim scenariuszu.

Lojalność polityków
Jeśli ktoś wiedzieć chce,
są lojalni wobec banknotów NBP.

O Stoczni Gdańskiej
Czy Stocznia obroni się sama,
gdy została tylko brama.

Trudny dialog
Dialog Polaka z Polakiem,
gdy jeden jest patriotą,
a drugi zdrajcą i łajdakiem.

Kłopoty z wolnością słowa
Mamy wolność słowa,
lecz po wolnym słowie,
czujesz ból w głowie.

Ograniczona wolność
Im silniej wolność ogranicza wróg
tym głośniej dzwonią kajdany u nóg.

Pornografia polityczna
Gdy rząd na naród tyłek wypina
- to nie tylko sprawa etyczna,
to pornografia polityczna.

Sternik
Naród bez sternika
w otchłani znika.

Własne racje
Kto tylko własne racje uznaje,
nie może rządzić krajem.

Skutki transformacji
To bolesna losu ironia,
dla jednych cygara, dziewczyny i wina,
dla innych na ciele rozlana benzyna,
ogień i okrutna agonia.

Prywata
Jak historia dowodzi,
prywata państwu szkodzi.

Arogancja władzy
Arogancja władzy, proszę gości,
wyrasta z poczucia bezkarności.

Duch PRL-u
Bądź świadomy obywatelu
że został wskrzeszony duch PRL-u.

Obrona wolności
Wolność na zawsze nie jest dana,
musi być broniona i szanowana.

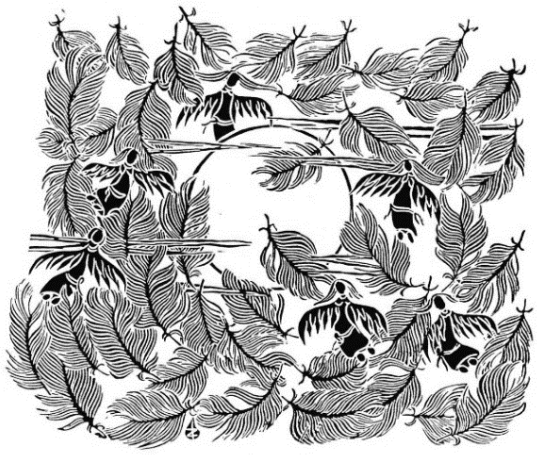

Zbigniew Jóźwik, Taniec aniołów - linoryt

Politykom ku rozwadze
Potrzebna jest zmiana w myśleniu,
i to nie o wyborach,
lecz o następnym pokoleniu.

Polityka ogłupiania
Z polityką ogłupiania mas
skończyć już najwyższy czas.

Bezskuteczne zabiegi
Jeśli nawet znicze zgasić każą,
pamięci z serca nigdy nie wymażą.

Miłość do Ojczyzny
Kochać Ojczyznę potrafi,
tylko człowiek wolny
od narkomanii, pijaństwa i pornografii.

Łapówka
Jeden bierze, drugi daje,
bo łapówka rządzi krajem.

Powtórka z historii
Niech się rząd tego hasła boi
- „Polska nierządem stoi".

Poszukiwane wartości polityka
Wielka to szkoda,
gdy na politycznej scenie
od rozumu ważniejsza uroda.

Bohaterowie
O Polskę wolną walczyli,
wolności nie doświadczyli.

Fraszki wyborcze

Awaria systemu PKW
Nawet system informatyczny nie może tego strawić,
że wybory mogą Platformę władzy pozbawić.

Strategia wyborcza
Tu się skreśli, tam krzyżyk dostawi,
czasem ktoś inny się pojawi
i tak już leci
- reszta głosów to śmieci.

„Władza dla ludu"
W wyniku wyborczego cudu
władza jest bliżej ludu.
Włamując się do systemu
wybierzesz sobie kandydata
- nawet własnego brata.

Pożyteczni nałogowcy
Czasem nawet za trzy piwa
władza głosy zdobywa.

Zafałszowanie wyborów
Sukces wyborczy im się ziści,
gdy do głosu dochodzą iluzjoniści.

Sposób na sukces wyborczy
Doszli do konkluzji twórczej - fał-szynka jest lepsza od kiełbasy wyborczej.

„Zaleta" systemu informacyjnego w KBW
Nawet informatyk-hobbysta
taki system może wykorzystać.

Wyborcze drogowskazy
Nie przeszkadza to nikomu
urządzić lokal wyborczy
we własnym domu.

Metafora wyborcza
Zielony śmietnik w Chorzowie
– czerwonym światełkiem w naszej głowie.

Jan Fiedurek

Czytając Władysława Bełzę...

Zbigniew Waldemar Okoń

Całym mym sercem, duszą niewinną,
Kocham tę świętą ziemię rodzinną...

Władysław Bełza (1847-1913), autor ogromnie popularnych po klęsce powstania styczniowego wierszy patriotyczno-religijnych, był jednym z najbardziej znanych i uznanych poetów pokolenia neoromantyków. Polacy uwielbiali go za gorący patriotyzm i bezgraniczną miłość do Polski, wiarę w Boga, którą wyrażał w swoich utworach literackich, przede wszystkim w wierszach dla dzieci i którą zaświadczał w codziennej pracy i działalności dla dobra Polski i jej wyzwolenia z jarzma zaborczej niewoli. Jego słynnego wiersza z tomu *Katechizm polskiego dziecka*, napisanego w 1900 r., noszącego tytuł *Wyznanie wiary dziecięcia polskiego,*

matki, ojcowie i dziadkowie paru pokoleń Polaków uczyli swoje dzieci i wnuki na pamięć jak pacierza. Dla dziewczynek wiersz ten zaczynał się od słów: - *Kto Ty jesteś? / -Polka mała. / - Jaki znak twój? / - Lilja biała.*, (pisownia z oryginału – przypis mój)

Kto ty jesteś?
Polak mały.
Jaki znak twój?
Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz?
Między swemi.
W jakim kraju?
W polskiej ziemi.
Czem ta ziemia?
Mą Ojczyzną.
Czem zdobyta?
Krwią i blizną.
Czy ją kochasz?
Kocham szczerze.
A w co wierzysz?
W Polskę wierzę.
Coś ty dla niej?
Wdzięczne dziecię.
Coś jej winien?
Oddać życie.

Wiersza tego w moim dzieciństwie nauczyli mnie moi rodzice i dziadkowie. Dziś jak pacierz znają go moje wnuki. Mój dziadek, legionista Piłsudskiego w 1918 r., siłą wcielony do armii rosyjskiej w 1903 r., powtarzał go z Polakami w okopach w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w 1905 r., modląc się o klęskę Rosji w tej wojnie i o szczęśliwy powrót do wolnej już Polski, do rodzinnego domu.

Adam Nycz w „Niedzieli" (edycja przemyska 21/2013, s. 4-5) napisał:

Na twórczości Władysława Bełzy wyrastali polscy bohaterowie, którzy po latach zaborów oddawali swoje życie walcząc o wolną Polskę i jej granice, gdy kończyła się I wojna światowa. To jego wiersze czytały do snu w dzieciństwie matki Polskim Orlętom spod Lwowa. One były fundamentem wychowania pokolenia oficerów poległych w Katyniu i Żołnierzy Wyklętych, żołnierzy września 1939 r. i obrońców Warszawy. Wielu z nich nosiło w swoich sercach przesłanie Władysława Bełzy.

A to przesłanie zawarte było w każdym jego wierszu, tak jak w tym, w którym zwracał się do *Młodzi polskiej:*

Tobie nasze strzec ołtarze
I nie puszczać korda z dłoni!
I stać wiernie przy sztandarze
Archanioła i Pogoni!
I z trudami walczyć śmiało,
Chociaż skroń się zleje potem,
I podążać siłą całą
Za Białego Orła lotem!

Władysław Bełza w literaturze polskiej jest pisarzem niezwykłym, „wyjątkowym", jak określała go ówczesna prasa literacka. Był dla Polaków „piewcą polskości, „nauczycielem patriotyzmu", uczącym „dzieci najlepiej kochać Polskę", Boga, ojca i matkę swoją, budzącym najżarliwsze umiłowanie ojczyzny, głęboki szacunek dla jej historii i narodowych bohaterów, wyzwalającym w nich gotowość do bezgranicznego poświęcenia się dla niej i walki o jej niepodległość. Młodych Polaków uczył „cnót kardynalnych" wypływających z miłości do Ojczyzny, upewniał ich w przekonaniu, że „nasz kraj będzie wolny" (bo "Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy"), utrwalał nadzieję, że dzięki ich walce i patriotycznej ofierze stanie się to z udziałem Boga, trzeba tylko wiarę w Boga, miłość do ludzi i rodzinnej ziemi, do Polski, ojca i matki, w sobie pielęgnować i rozwijać.

Co masz kochać? pytasz dziecię,
Co dla serca jest drogiego?
Kochaj Boga, bo na świecie,
Nic nie stało się bez Niego.
Kochaj ojca, matkę twoją,
Módl się za nich co dzień z rana,
Bo przy tobie oni stoją,
Niby straż od Boga dana.
Do Ojczyzny, po rodzinie,
Wzbudź najczystszy żar miłości:
Tuś się zrodził w tej krainie,
I tu złożysz swoje kości.

W czyim sercu miłość tleje,
I nie toczy go zgnilizna,
W tego duszy wciąż jaśnieje:
Bóg, rodzina i Ojczyzna! (wiersz Co kochać?)

Juliusz Kleiner nazwał Władysława Bełzę "narodowym poetą dzieci", "poetą młodych Polaków", kontynuującym romantyczną „ideę kapłaństwa poezji" i "dzierżącym lutnię nieskalaną - tony niskie i brudne były jej obce". Słowa te bardzo trafnie wyrażają śpiewność, czystość i piękno poezji autora Cnót kardynalnych i Modlitwy za Ojczyznę, który pragnął w swoich utworach ,"zaszczepić w młodziutkich sercach miłość i cześć dla tej ziemi, która je wykarmiła, i ukołysać je wspomnień ojczystych urokiem", stawiając im za wzór wielkich Polaków oraz postacie biblijne. Władysław Bełza, piewca polskości, wybitny polski działacz narodowy walczący z wynaradawianiem Polaków przez zaborców, organizator polskiego życia kulturalnego, oświatowego i literackiego pod zaborami, wydalony z zaboru pruskiego jako "niepożądany cudzoziemiec", sekretarz administracyjny w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, naczelnik prowadzonego przez Ossolineum wydawnictwa książek polskich i podręczników szkolnych, współtwórca Macierzy Polskiej i Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, redaktor czasopism dla dzieci (np. "Promyk", „Tygodnik dla Dzieci", „Towarzysz Pilnych Dzieci"), żarliwy katolik, autor wielu modlitw i litanii do Matki Boskiej (m. in. *Bogarodzicy* i *Modlitwy do Najświętszej Maryi Panny*), człowiek niezwykle skromny, otoczony zawsze gromadą dzieci i młodzieży, pisarz, któremu już za życia wdzięczni rodacy wznieśli pomnik w Iwoniczu Zdroju, został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, niedaleko grobów M. Konopnickiej i A. Grottgera.

Jego pogrzeb był manifestacją polskości, patriotyzmu i miłości do Polski, porównywalną z pogrzebami M. Konopnickiej, H. Sienkiewicza, czy W. Reymonta.

Świadectwo zawsze aktualne
(w stulecie męczeństwa bł. Karoliny Kózkówny)

o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Sto lat temu, 18 listopada 1914 r., w początkach pierwszej wojny światowej, we wsi Wał-Ruda k. Tarnowa, rozegrał się szczególny dramat. Rosyjski uzbrojony żołdak, pozorując poszukiwanie Austriaków, wtargnął do domu wielodzietnej rodziny Jana i Marii Kózków. Pobożna matka była wówczas z dziećmi w kościele. W domu sołdat zastał tylko ojca i szesnastoletnią córkę Karolinę. Grożąc użyciem broni, nakazał im pójść ze sobą w kierunku lasu. Stroskany ojciec przeczuwał niebezpieczeństwo, tym bardziej, gdy u brzegu lasu Rosjanin nakazał mu powrót do domu. Błagał go o litość i wolał sam ponieść śmierć, byle tylko córka została uwolniona. Niestety, rozwydrzony pożądaniem żołdak, strasząc bronią, oddalił mężczyznę, a z jego córką wszedł w głąb lasu.

Gdy Karolina nie wróciła do domu, domyślano się najgorszego. I rzeczywiście tak było. Jej ciało znaleziono po dwóch tygodniach. Miała rozszarpany kaftan i podartą spódnicę, była pocięta bagnetem, co świadczy, że broniła się przed bestialstwem napastnika. Sekcja zwłok wykazała, że zmarła wskutek wykrwawienia i że do gwałtu nie doszło. Obroniła swą cnotę oddając życie.

Opinia o męczeństwie i beatyfikacja

Od samego początku mieszkańcy całej okolicy wraz z proboszczem widzieli w Karolinie męczennicę. Pogrzeb dziewczyny, przy udziale rzeszy wiernych także spoza parafii, odbył się 6

grudnia 1914 r. na cmentarzu parafialnym w Zabawie. Jej grób był licznie nawiedzany, dlatego biskup tarnowski Leon Wałęga, zaledwie 3 lata po śmierci Karoliny, polecił ekshumować jej doczesne szczątki i złożyć je na placu przy kościele, by ułatwić wiernym dostęp do nich. Nadto w lesie, na miejscu śmierci Karoliny, ustawiono krzyż oraz tablicę upamiętniającą jej męczeństwo.

W 1965 r., gdy Polska wkraczała w jubileuszowy rok milenijny, biskup tarnowski Jerzy Ablewicz wszczął starania o beatyfikację Karoliny, widząc w niej jeden z dojrzałych owoców pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa w naszej Ojczyźnie, przekazywany jako wzór do naśladowania drugiemu tysiącleciu. Beatyfikacji służebnicy Bożej dokonał 10 czerwca 1987 r. w Tarnowie św. Jan Paweł II.

Współczesne oddziaływanie

Czyż nie miał racji abp Ablewicz widząc w bł. Karolinie dojrzały owoc pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce, przekazywany jako wzór do naśladowania drugiemu tysiącleciu? Jakże bardzo przykład tej „polskiej Marii Goretti" jest potrzebny szczególnie za naszych dni, kiedy kwestionuje się nie tylko wartość czystości przedmałżeńskiej, ale wręcz podważa się instytucję rodziny (czego echo dało się słyszeć nawet podczas niedawnego Synodu Biskupów w Rzymie), a szerząca się ideologia gender chce doprowadzić do rewolucji w rozumieniu ludzkiej płciowości? Błogosławiona Męczennica spod Tarnowa – co można usłyszeć z ust kustosza jej sanktuarium w Zabawie, ks. Zbigniewa Szostaka, czy też wyczytać w „Księdze łask" – zachęca licznych młodych ludzi do płynięcia pod prąd, inspiruje ich do życia wzniosłymi ideałami ewangelicznymi, leczy zranionych na duszy, wyzwala z nałogu narkomanów, wzbudza powołania kapłańskie i zakonne, odszukuje ludzi w najdalszych stronach, przenika do najbardziej nieoczekiwanych środowisk, kruszy serca zatwardziałych grzeszników i doprowadza ich do konfesjonału. Prośby o jej relikwie nadeszły z prawie 200 miejsc, nawet z Australii, Peru, Filipin, Czadu czy Wietnamu.

Bł. Karolina jest patronką Ruchu Czystych Serc, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Szkolnych Kół Caritas. Nie brakuje tych, którzy nazywają ją „patronką ofiar przemocy", „błogosławioną, która zawstydza", a nawet „chłopskim doktorem wiary". Konferencja Episkopatu Polski zatwierdziła wniosek biskupa tarnowskiego Andrzeja Jeża, aby bł. Karolina została ogłoszona, obok św. Stanisława Kostki, patronką polskiej młodzieży i oczekujemy na stosowny dekret Stolicy Apostolskiej w tej sprawie. Ten sam biskup ogłosił ją już patronką przygotowań do Światowych Dni Młodzieży w diecezji tarnowskiej.

Jak się to dzieje, że bł. Karolina czyni tyle dobra? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w słowach św. Jana Pawła II. To nie przypadek, że właśnie on, Jan Paweł II, przebywając w 1999 r. po raz drugi w diecezji tarnowskiej, wypowiedział tam słowa: „święci się nie starzeją, nie podlegają przedawnieniu, ale przychodzą jako mistrzowie sensu życia, miłości i nadziei" (Stary *Sącz*, 16.06.1999). Tak! Jakkolwiek od męczeńskiej śmierci Karoliny mija sto lat, jej życiowe orędzie pozostaje wciąż aktualne.

Wartości zawsze żywe

Nie zapominajmy, że męczeństwo Karoliny Kózkówny było ostatnim akordem jej życia w zażyłości z Jezusem, co dało jej moc w bronieniu cnoty nawet za cenę życia. W domu rodziny Kózków panowała bowiem atmosfera pełna prostoty i ducha modlitwy. Poranny śpiew godzinek i wieczorne odmawianie różańca należały tam do codzienności. Rytm życia wyznaczały pory roku z przypadającymi w nie pracami polowymi, a przede wszystkim świętami liturgicznymi. Dom Kózków nazywany był „kościółkiem". Karolina, szczególnie uzdolniona, po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej, czytała dzieciom i starszym Pismo św. i książki religijne. Chciałoby się powiedzieć: zwyczajne, proste życie! Tak! Proste, ale równocześnie niezwykłe.

Dzisiaj, szczególnie ludzie młodzi, twierdzą, że tak się nie da, że jest to niemożliwe! Nie można jednak zbyt łatwo z tego rezygnować, poddawać się! Trzeba podjąć wysiłek, by także dzisiaj rodziny były „kościołami domowymi", w których wszyscy domownicy powinni uczyć się wytrwałości, pracy, wzajemnej miłości, wielkodusznego przebaczania, a zwłaszcza oddawania czci Bogu przez modlitwę, a nawet „i ofiarę ze swego życia", co za „Katechizmem Kościoła Katolickiego" (nr 1657) przypomniał nam tak niedawno zakończony Synod Biskupów o rodzinie („Relatio Synodi", nr 23).

Ogród pełen życia czyli o grafice Zbigniewa Jóźwika

Waldemar Michalski

Fenomen osobowości Zbigniewa Jóźwika polega na tym, że jako przyrodnik z wykształcenia stał się humanistą i plastykiem. Jego życiową pasją i misją stało się odkrywanie tajemnic natury. Talent plastyczny, jakim obdarzyła go Opatrzność, zaowocował przede wszystkim grafiką, w której wyraźnie czytelne jest Misterium Natury, jako daru przekazanego człowiekowi przez Stwórcę.

Urodził się 19 stycznia 1937 r. w Opolu Lubelskim. W 1954 ukończył w Lublinie Technikum Chemiczne ze specjalnością browarnictwa. W latach 1956-1962 studiował na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UMCS (otrzymał tytuł magistra chemii). W 1971 r. uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych. Prowadził badania naukowe na macierzystej uczelni oraz podczas sześciu wypraw badawczych na Spitsbergen.

Kiedy po raz pierwszy ujawnił się jako plastyk? Myślę, że sam autor miałby kłopot z ustaleniem daty. Pewne jest to, że w 1957 r. wystawił swoje prace podczas zbiorowej prezentacji studenckiej grupy plastycznej „INOPS". Pamiętam tę interesującą wystawę zorganizowaną na korytarzu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Prace Jóźwika znalazły się obok obrazów Zbigniewa Strzałkowskiego, Ryszarda Kieracińskiego, ks. Michała Słotwińskiego, Józefa Wzorka i innych (na temat grupy INOPS pisała Urszula Czartoryska w „Więzi" 1960 nr 2). Wielu z nich w następnych latach miało swoje indywidualne wystawy, są znanymi malarzami, grafikami, organizatorami życia artystycznego a nawet poetami. W 1964 r. Jóźwik m.in. współtworzył Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie. (Towarzystwo 12 grudnia 2014 obchodziło swoje 50-lecie a Zbigniew Jóźwik jest nadal jego honorowym członkiem).

Najchętniej zasiada z rylcem i kawałkiem linoleum. Kreśli, wycina, odbija. Dokonuje rzeczy nieprawdopodobnych, zarówno w miniaturze jak i w większych formatach. Jest autorem 12 tek graficznych, wykonał ponad 400 grafik, 800 ekslibrisów. Stworzył cykle zawarte w tekach, m.in. p.t. „Stawanie się", „Osiedla ludzkie", „Madonny", „Krzyże", „Spitsbergen", „Portrety pisarzy i poetów"…

Rylcem prowadzi delikatną, oszczędną kreskę, najczęściej przechodzi ona w gałązkę lub zarys liścia, drzewo lub pejzaż. W tle obecny jest człowiek, Wszystko wzrasta ku górze, ku słońcu. Często znaczącym szczegółem tych prac jest motyw dłoni, oka, ptaka, kamienia a przede wszystkim rośliny w różnych odmianach. Krzyż pojawia się często. Idąc śladem myśli Karola Wojtyły zauważył w jednym ze swoich wierszy,

że stawanie się człowieka następuje przez Krzyż. Wizerunek Madonny jest jednym z najbardziej ulubionych motywów jego twórczości. Jóźwik jest szczególnym orędownikiem jej Osoby. Autorskim pomysłem Jóźwika jest sympatyczny wizerunek „Madonny z warkoczykami". Jest też autorem m.in. grafiki pt. „Matka Boża Nadrzewna" - ukrytej w koronie drzewa (2006) oraz podbiegunowej „Polarnej Pani" (w obfitym płaszczu z podbiegunowej roślinności, 1989).

W ekslibrisach obecny jest często stylizowany portret właściciela znaku. W małych formach graficznych (ekslibrisach) jest pomysłowy, dowcipny, lapidarny. Żart i anegdota są tu zjawiskiem częstym, bywają aluzją czy dygresją do przywar lub cnót właściciela książkowego znaku. Ekslibris wykonany dla profesora Wiesława Skrzydły (prawnika) to sowa z zasłoniętymi oczami (znak mądrości i sprawiedliwości) z rozwiniętym, osłaniającym skrzydłem, dla prof. Adama Paszowskiego (biologa) to zwalista sylwetka mężczyzny (aluzja do jego tuszy) z trudem pochylającego się i doglądającego owoców hodowanej roślinki, dla Zdzisława Bielenia (historyka, kustosza i bibliofila) sylwetka Napoleona między kolumnami ułożonymi z książek. Jóźwik wykonał i dla mnie ekslibris. Jest to motyw żywego drzewa - ula z twarzą kobiety - opiekunki pszczół – bo pień to stara barć, do której zlatują się miodonośne pszczoły. Dla pszczelarzy ważną informacją może być fakt, że też jest autorem pięknej grafiki pt. „Taniec pszczół" (1978), w której owady wirują wokół kwitnącego drzewa a w tle słońce promieniście wypełnia obraz.

Jóźwik jest ilustratorem wielu tomików wierszy. Każda grafika to interesujący komentarz do tekstu. Znakomity duet poety i grafika, czyli Sergiusza Riabinina (1918-1997) i Zbigniewa Jóźwika zaowocował wspólnymi książkami. Dwie pokrewne dusze. Riabinin też był przyrodnikiem i twórcą współczesnej nauki zajmującej się sezonowym rytmem przyrody. Jóźwik całą swoją pracą tworzy autorskie „ogród życia". To co słowem przedstawił Riabinin, Jóźwik pokazał kreską, obrazem. Wspólnie fascynowała ich postać i misja św. Franciszka. Z kontemplacji życia i działalności świętego narodziła się książka: „Prowadź, święty Franciszku" (1987, wiersze - Riabinin, ilustracje -Jóźwik), podobnie powstała rzecz dedykowana Maksymilianowi Kolbemu: „Bezsilne są kolczaste druty" (1979) czy też „Chodzić po ziemi, jak po świątyni" (1988) a także książka o ochronie przyrody pt. „Rosnąć można tylko z ziemi" (1990). Prace Jóźwika obecne są także w licznych antologiach poetyckich, m.in. poświęconych Matce Bożej, Krzyżowi, Janowi Pawłowi II oraz indywidualnych tomikach poetów, m.in. Czesława Miłosza, Stanisławy Burdy, ks. Janusza Kozłowskiego, Waldemara Michalskiego i in. Posiadł umiejętność odczytywania „znaków Bożych" w przyrodzie. Sergiusz Riabinin ujął to znakomicie w wierszu dedykowanym Jóźwikowi:

Przyrodę
Czytaj z pokorą
W skupieniu
Wyraz po wyrazie
A odczytasz Pismo Święte
W każdym krajobrazie.

Każda teka prac graficznych Zbigniewa Jóźwika była artystycznym wydarzeniem. Szczególnie dwie poświęcone wyprawom na Spitsbergen stanowią sumę jego doświadczeń i dokonań artystycznych. Pierwsza pt. „Spitsbergen w grafice i rysunkach…" (1989) i druga pt. „Spitsbergen w linorytach…" (1991). Obydwie wydane zostały przez UMCS. W pierwszej znalazło się 7 linorytów i 17 rysunków (wykonanych z natury), niezwykle precyzyjnie portretujących roślinność podbiegunowej Tundry. W drugiej opublikowane zostały tylko linoryty i jest ich 21 pozycji. Są to prace czarno-białe w większości także wykonane na Spitsbergenie. W obydwu tekach znalazły się m.in. prace pod wymownymi tytułami: „Stawanie się kamienia" (1987), „Stawanie się ptaka" (1987) i „Stawanie

się człowieka" (1988). Warto zauważyć, że Zbigniew Jóźwik opublikował obszerne „Zapiski z wyprawy na Spitsbergen" (druk w „Akcencie" nr 1 z 1996). Tu na czwartej stronie okładki „Akcentu" znajduje się dwubarwna reprodukcja grafiki pt. „ W krainie naledzi" (wszędzie ta grafika publikowana jest tylko w postaci czarno-białej). Tekst swojej relacji ilustrował m.in. grafikami pt. „Do nieba" (1993), „Nasze drogi" (1991) i „U początku" (1995), które dopełniają komplet wcześniej publikowanych w tekach. We wspomnianym polarnym notatniku Jóźwik napisał: *Jest coś nadzwyczajnego i odświętnego w obcowaniu z przyrodą Arktyki. Jest tutaj coś takiego, co nakazuje stawać się lepszym i widzieć we wszystkich stworzeniach braci i siostry, jak głosił patron ekologów – św. Franciszek z Asyżu*. Relacja przeplatana jest opisami tundry, tej pierwotnej, o nieskazitelnie pięknej florze i faunie. Lis i niedźwiedź bywają tu gośćmi nieproszonymi, ale miłymi. *A mak polarny, zagubiony między kamieniami, smagany wiatrem, śpieszy się by zakwitnąć a później wykształcić makówki. Czeka na sposobność i właśnie wykorzystuje wiatry, aby małe nasionka trafiły na podatną glebę. Na Spitsbergenie wiatry sieją życie...*

Zbigniew Jóźwik, I Ptaszkowie śpiewają - linoryt

Najnowsze prace Zbigniewa Jóźwika tworzą tekę pt. „Portrety pisarzy i poetów" (24 wizerunki wzorowane na dawnych konterfektach: od Petrarki po Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Pola, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Wyspiańskiego i Żeromskiego). Jerzy Weinberg zauważył: *Portrety Zbigniewa Jóźwika osiągają niebywałą oryginalność, a to dzięki najzupełniej zaskakującej swojej właściwości. Jest to pełniący różnorakie funkcje istny ogród botaniczny, okalający sylwetki pisarzy i poetów. Niekonwencjonalność tego „ogrodu", który wyrasta wprost z cyklu zielnikowego i stanowi jego kontynuację, polega na tym, że owe bogate decorum roślinne jest tłem, a zarazem występuje w funkcji dopowiedzenia charakterystyki przedstawionych postaci* (Katalog wystawy w Muzeum UMCS, marzec 2013).

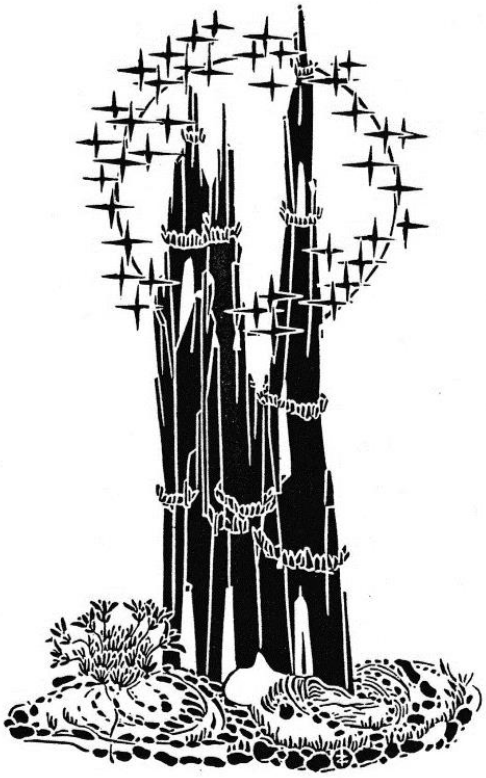

Zbigniew Jóźwik, Adoracja gwiazd - linoryt

Zrozumieć grafikę Zbigniewa Jóźwika to znaczy pójść za nim drogą poszukiwacza śladów tej Obecności, która nie ma granic ani końca. Metafizyczne przesłanie jego twórczości jest czytelne w każdej kresce, w każdym znaku z białej kartki papieru. Trwa tu nieustanny dialog słowa z obrazem, przy czym obraz bywa często synonimem słowa. Jóźwik stara się być twórcą kontemplującym wszechobecną triadę: Bóg – człowiek – natura. Grafika jego – powtarzam jeszcze raz – to przede wszystkim refleksja metafizyczna, zauroczenie pięknem natury jako dowodem na istnienie Boga.

Liryka bólu i cierpienia

Longin Jan Okoń

Alina Jahołkowska, na trwałe związana z Chełmem (miejscem urodzenia) i Lublinem (studia i praca w szkolnictwie), jest członkiem Związku Literatów Polskich, wyróżniona Nagrodą Ministra Edukacji II stopnia (1996), Medalem Prezydenta Miasta Lublina (2006), Złotym Krzyżem zasługi (1991) i Srebrnym Wawrzynem Literackim (2012); jest autorką czterech tomów wierszy: *Przekroczyć granicę zwątpienia* (2003), *Podążyć za miłością* (2009), *Uciec od samotności* (2009) i *Lustro duszy* (2011), które ukazało się też jako wybór wierszy w tłumaczeniu Aleksandra Serban na język rumuński (2012). W formie miniaturowych tomików autorka wydała w roku 2011, wiersze poświęcone tematycznie miejscowościom: *Lublin nocą* (s. 10), *Zaczarowana Kuncewiczówka* (s. 8), *Ścieżkami nałęczowskich wzruszeń* (s. 12), *Piaseczno mój Eden* (s. 11) i *Morskie impresje* (s. 11). A w roku 2014 wyszła jej pióra cenna monografia *Franciszka Arnsztajnowa – literacka legenda Lublina*.

Poezja jej – jak pisze Marek Jędrych – „pozbawiona ciągot awangardowych, jest (…) urocza pewną staroświeckością (…) klasycznym umiarem, harmonijnym zespoleniem walorów języka i obrazowania…". Natomiast Stanisław Leon Popek stwierdza, że „autorka świadomie rezygnuje z postmodernistycznych poszukiwań. Nie szokuje brutalną metaforą (…), nie tworzy udziwnień".

Maria Makarska zwraca uwagę, że w poezji poetki „czas ewoluuje – od kondycji słowa do dłuższych form; z powodzeniem tworzy lirykę opisową, w której dominuje monolog. Jej sposób obrazowania jest w konwencji oniryzmu…".

A Alina Aleksandrowicz oświadcza, że „świat liryczny wykreowany w tomikach otwiera przed czytelnikiem szeroką skalę wrażliwości i nastrojowości oraz skłania do własnych pytań o sens ludzkiej egzystencji…".

Całkowicie zgadzam się z powyższą oceną wytrawnych znawców poezji. Trzeba jednak dodać, że na kształt i treść wierszy autorki *Lustra duszy*, zaważyła długoletnia choroba zakończona ośmioma zabiegami chirurgicznymi. Poetka pełna bólu i cierpienia pisała:

z teatru mojego życia
Chciałabym odejść
(…)
z wiarą w życie spełnione…
(*Na szachownicy życia*)

na katafalku
wiary i niewiary
scalam
rozbite obrazy nadziei
(*Na szachownicy życia*)

Strofy te (i szereg innych) skreślonych w szpitalnych salach tchną goryczą i psychiczną rozterką zbliżającego się kresu. Są pełne smutku, bo poetka wie, że jeszcze nie osiągnęła szczytu swoich życiowych możliwości. W wierszu *W poczekalni nadziei* pisze:

samotne twarze
wykrzywione bólem
zdławione gardła
zatrzymują
krzyk rozpaczy
(…)
tłumiony lęk
przez drżącą diagnozę

W podobnej tonacji są skreślone wiersze: *Za jakim parawanem*, *Tajemnice losu*, *Epitafium cierpienia*, *Szpitalne refleksje*…. Wszystkie utwory w tomiku *To jeszcze twój czas* wyrażają bezradność i smutek przemijania. Przypominają biblijnego Hioba i niektóre frazy *Księgi psalmów*.

Hiob prosi Boga:

Odwróć Twój wzrok, niech trochę rozjaśnię oblicze,
nim pójdę, by nigdy nie wrócić,
do kraju pełnego ciemności,
do ziemi czarnej jak noc…

A w *Księdze psalmów* czytamy:
…. Ogień trawi moje lędźwia
i w moim ciele nie ma nic zdrowego…
(…) skowyczę, bo jęczy moje serce….

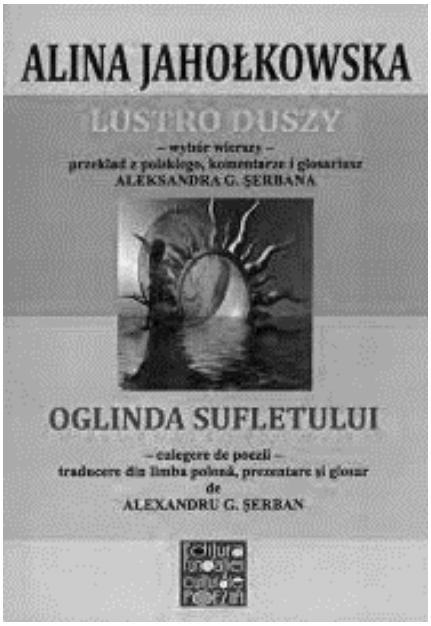

Autorka *Lublina nocą,* cierpiąc, zadaje wiele niewygodnych pytań skierowanych bezpośrednio lub pośrednio do Stwórcy. Zdawałoby się, że są to bluźnierstwa, bo nie wolno ludziom podważać „boskich wyroków". Tymczasem ksiądz Ryszard Winiarski (świetny poeta) pisze:

„Bez pytań skierowanych do Stwórcy nie ma prawdziwej wiary, a ten, kto twierdzi, że wierzy i pytać nie musi, od Boga pozostaje tak naprawdę bardzo daleko. Człowiek trwający w dialogu z Chrystusem ciągle pyta i szuka odpowiedzi. Najczęściej pytamy w dramatycznych momentach życiowej drogi, szukając sensu cierpienia lub próbując zrozumieć dlaczego coś dzieje się w naszym życiu".

Alina Jahołkowska swoje cierpienia wykrzyczała poezją. Zrobiła to językiem prostym, niemal potocznym, ale nie pozbawionym artyzmu. Jej wiersze wzruszają i zapadają w serce i duszę. Są przeżyte. Ich struktura wersyfikacyjna jest bliska osiągnięciom Tadeusza Różewicza, Anny Kajtochowej, Stanisławy Burdy… Nasz wielki Noblista, Czesław Miłosz, stwierdził, że „wiersz ma być wyładowany treścią, tzn. musi być zrozumiały i komunikować coś ważnego". Utwory Jahołkowskiej spełniają tę zasadę. Uczą, że wszystko co żyje, musi przeminąć. Człowiek jednak powinien po sobie pozostawić trwały ślad. Takim trwałym śladem są książki poetyckie Aliny Jahołkowskiej.

Zanim powstanie biografia. Potrzeba świadectwa o dr. Zygmuncie Łupinie

Eugeniusz Wilkowski

Nie jest łatwo przedkładać świadectwo o osobach, które bardzo czytelnie, siłą swego ducha, konsekwencją działania, wpisały się w dzieje szeroko postrzeganego regionu, czyli w znaczną część naszej ojczyzny. Swoją osobowością, zakresem oddziaływania wyznaczają bowiem poważne wyzwanie. Przed podjęciem tej powinności uciec jednak nie sposób, więcej, po prostu nie można. Taka postawa byłaby wyrazem lenistwa, a w szerszym postrzeganiu, poważnym grzechem zaniedbania. Co prawda, w swojej przygodności bytowania trudno pozostawać i bez takich zaniechań, ale – na ile skala wysiłku pozwala – swoje drogi trzeba prostować, w tym poprzez podejmowanie spraw dotąd odkładanych. Właśnie przez pryzmat takich wyzwań patrzę na dr. Zygmunta Łupinę, jednego spośród tych, którzy zapisali najpiękniejsze karty wierności etosowi Solidarności. I nie ma w tym nic z wyrazu mojej słabości wobec Zygmunta, ale obiektywny osąd, w pełnym zakresie otwarty na weryfikację.

Zygmunt pochodzi z okolic przepięknego Zwierzyńca, w Zamojskiem. W Hetmańskim Grodzie uczęszczał do szkoły średniej, a potem studiował w Lublinie i z tym miastem związany jest po dzień dzisiejszy. Może rodzić się pytanie, dlaczego zatem wpisany zostaje w cykl tekstów przybliżających sylwetki chełmskiej Solidarności? Odpowiedź jest prosta, swoją aktywnością wyznaczył na tyle silne związki z Ziemią Chełmską, z naszym miastem, że nie można ich nie zauważać. Z ruchem Solidarności związał się od początku jego powstania. Już w październiku 1980 r. został przewodniczącym Komitetu Założycielskiego, a potem Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność w II Liceum Ogólnokształcącym im.

J. Zamoyskiego. Również w październiku 1980 rozpoczął przewodniczenie Radzie Regionalnej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność w Lublinie (do lutego 1981). Od listopada 1980 r. do kwietnia 1981 r. zasiadał w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ Solidarność Regionu Środkowowschodniego. W grudniu 1980 r. został wiceprzewodniczącym Wszechnicy Związkowej Regionu i przewodniczącym Wszechnicy Nauczycielskiej. Ten wyjątkowo szybki awans w strukturach związkowych zawdzięczał swoim zdolnościom i pracowitości. Już wówczas był jednym z najbardziej rozpoznawalnych nauczycieli lubelskich szkół średnich. Doskonale odnajduje się w charakterze wykładowcy, prelegenta, mówcy. Jego przekaz bardzo łatwo trafia do odbiorcy. 16 lutego 1981 r., w świetlicy Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Chełmie, wykładem poświęconym podstawom ideowym Solidarności, inaugurował działalność chełmskiej Wszechnicy Robotniczej (Związkowej). Podkreślał wówczas, że zasadniczym zadaniem Wszechnicy będzie *odfałszowanie propagandy i historii*. Kilka dni później (23 lutego) Zygmunt w Chełmie wygłosił wykład z zakresu historii powojennej. Słuchaczami byli uczniowie z I i II Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Budowlanych i Zespołu Szkół Rolniczych w Okszowie. Pokłosiem tego spotkania było powołanie - w naszym mieście (25 lutego) - Tymczasowego Międzyszkolnego Komitetu Założycielskiego Uczniowskiego Komitetu Odnowy Społecznej, niezależnej organizacji samorządowej. Wielka szkoda, że ta piękna idea nie znalazła odpowiedniego wsparcia ze strony wychowawców. Obecnością Z. Łupiny w Chełmie miejscowy „aparat bezpieczeństwa" był poważnie zaniepokojony.

Zygmunt należał do tych nauczycieli, którzy doskonale rozumieli potrzebę, więcej, dziejową konieczność zmian strukturalnych w polskim szkolnictwie, w tym w programach nauczania (nie tylko historii). Bardzo szybko zauważone zostały Jego dążenia, wizja odideologizowania szkoły, stąd zaproszony został do rozmów z Ministerstwem Oświaty i Wychowania, jako przedstawiciel Związku. Niekwestionowane zasługi położył Zygmunt jesienią 1981 r. jako współorganizator strajku nauczycieli Lubelszczyzny, czynem domagając się zasadniczych zmian w prowadzeniu polskich szkół. Strajk ten postrzegać należy jako jeden z najważniejszych rozdziałów walki Solidarności nauczycielskiej w skali kraju.

Zygmunta bliżej poznałem dopiero w Ośrodku Odosobnienia dla Internowanych w Załężu k/Rzeszowa. Zarówno przed grudniem 1981 r., podobnie w Ośrodku Odosobnienia we Włodawie, nasze kontakty były jedynie *przelotne*. W warunkach więziennych prowadził Wszechnicę Internowanych, wystawiał notacje (dokumenty uczestnictwa z symboliką więzienną) uczestnikom tychże spotkań. W Załężu był jednym z inicjatorów podjęcia kolejnej głodówki, przygotowując, na tę okoliczność, stosowne oświadczenie. Przeciwko tej formie protestu wypowiedziała się strona Kościoła i podziemne władze Solidarności w Lublinie, stąd nie została podjęta. W lipcu 1982 r. nasze drogi – na pewien okres - zostały rozdzielone.

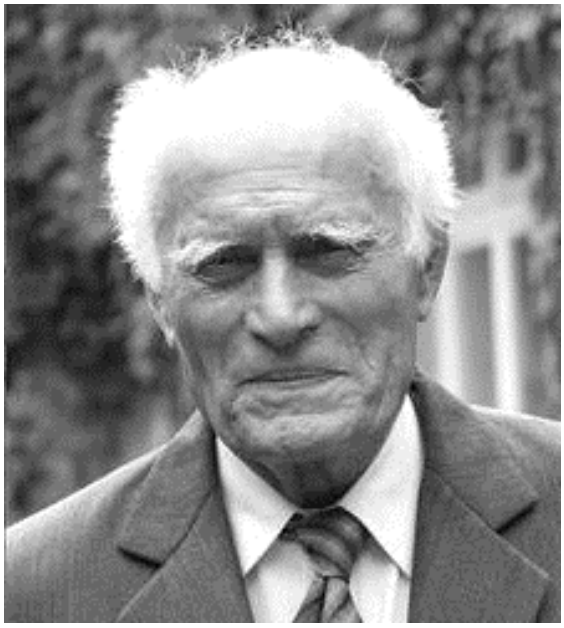

W październiku 1984 r. na łamach podziemnej „Solidarności Nauczycielskiej", ukazującej się w Lublinie, zamieszczony został tekst *dotyczący sytuacji osób ze środowiska nauczycielskiego w Chełmie.* Wskazywano w nim na postępowanie dyscyplinarne, prowadzone przeciwko Józefowi Gorzale i E. Wilkowskiemu, po lipcowej amnestii zwolnionych z aresztu (wkrótce usuniętych z zawodu). Z Wydziału III WUSW w Lublinie skierowane zostało pismo do Naczelnika Wydziału III WUSW w Chełmie, ze wskazaniem, aby *dokonać niezbędnych czynności służbowych* i ustalić autora owego tekstu, lub osób, które informacje te przekazały. W piśmie z Lublina podnoszono, że *posiadana przez nas informacja wskazuje, że związek z powyższym może mieć E. Wilkowski, który utrzymuje kontakty z pozostającym w naszym zainteresowaniu Z. Łupiną,* podejrzanym o działalność *w nielegalnych strukturach tzw. Solidarności Nauczycielskiej*. Zygmunt rzeczywiście prowadził „nielegalną działalność" i nie

tylko w strukturach Solidarności nauczycielskiej. Od jesieni 1983 roku (aż do ujawnienia w 1989) pozostawał członkiem podziemnego Tymczasowego Zarządu Regionu, jako osoba odpowiedzialna za prowadzenie Wszechnicy Związkowej. Zajęcia wszechnicowe z reguły prowadzone były w ramach, albo obok, środowisk duszpasterskich: pracowniczych, akademickich, rolniczych. W ten sposób Jego aktywność wpisywała się w działalność duszpasterstw. Prowadził wykłady w ramach Robotniczej Wszechnicy Kulturalnej, prowadzonej przy parafii p.w. Matki Bożej Królowej Polski w Lublinie przy ul. Gospodarczej (w ramach Duszpasterstwa Ludzi Pracy).

W tym samym czasie, gdy trwała „operacyjna" wymiana informacji pomiędzy Wydziałami III Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych w Lublinie i Chełmie, z Zygmuntem przygotowywałem plany organizowania spotkań duszpasterskich rolników z terenu woj. zamojskiego i chełmskiego. Po fali aresztowań, rewizji, przesłuchań, niezależny ruch na wsi został zdecydowanie podcięty, a społeczeństwo uległo atomizacji. Ten stan trzeba było przerwać, wyjść z paraliżu. To wówczas zrodziła się idea rozpoczęcia spotkań w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach. Przedłożona propozycja ks. prałatowi Zdzisławowi Ciżmińskiemu, kapłanowi wielkiego formatu, gorącemu patriocie, ówczesnemu dyrektorowi tego Domu, została zaakceptowana. Odtąd, aż do wiosny 1988 r., w okresie jesienno-zimowo-wiosennym, spotykali się rolnicy, cała ówczesna *ekstrema* solidarnościowa, na comiesięcznych, dwudniowych rekolekcjach. Były to spotkania formacyjno-oświatowe, ze swej istoty wpisywały się one w nurt uniwersytetów ludowych, zapoczątkowanych przez ks. Antoniego Ludwiczka w Dalkach k/Gniezna w 1921 r. Dzięki konkretyzacji tej idei osoby związane z Solidarnością mogły utrzymywać stały kontakt, wymieniać doświadczenia, wspierać się (dzisiaj istnieje już stosowna literatura ukazująca zakres tych przedsięwzięć). Po latach okazało się, że była to jedna z najbardziej znaczących form, podjętych – w tej części Polski - w ramach niezależnego ruchu na wsi. Oczywiście, olbrzymia w tym zasługa ks. prałata Z. Ciżmińskiego, wielu innych duchownych. Z satysfakcją o tych spotkaniach napisał po latach ks. abp Bolesław Pylak, ówczesny ordynariusz. Zygmunt do Łabuń przyjeżdżał w charakterze wykładowcy, ale i współorganizatora, dlatego też angażował wielu wykładowców. Z perspektywy Lublina inicjatywa ta nie zawsze jest do końca odczytywana, stąd pełniejszym głosem trzeba o niej przypominać.

Ważnym rozdziałem duszpasterstwa rolników były Dni Skupienia Rolników, na terenie Ziemi Chełmskiej najregularniej przygotowywane w dekanacie chełmskim-wschodnim (w ostatnią niedzielę kolejnego kwartału). Towarzyszył im Krzyż Doli Chłopskiej. Przez cały okres organizowania ich cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem, gromadziły rzesze wiernych, związanych z Solidarnością. Stałym punktem tych spotkań były prelekcje osób świeckich. Bardzo często w charakterze wykładowcy występował właśnie Zygmunt. Do Chełma był zapraszany przez śp. ks. kan. Kazimierza Malinowskiego, by dzielić się swoją postawą z chełmską *ekstremą*, uczestniczącą w Duszpasterstwie Ludzi Pracy przy parafii p.w. Św. Kazimierza. Po 1984 r. Zygmunt, najczęściej w kościołach, pomieszczeniach plebanii, wygłaszał prelekcje na terenie województw: lubelskiego, chełmskiego, zamojskiego, tarnobrzeskiego, przemyskiego, bialskopodlaskiego. 5 maja 1988 r., w teleksie wysłanym z KW PZPR w Lublinie do KC PZPR, zaznaczono, że *aktywnie i bezkarnie rozwija swoją działalność /…/ Zygmunt Łupina, aktywista lubelskich struktur Solidarności*. Podczas swoich wystąpień wskazywał na potrzebę organizowania się, obrony polskiego dziedzictwa. Często odwoływał się do doświadczeń historycznych, roli Kościoła w dziejach narodu, potrzeby budzenia świadomości obywatelskiej rolników. W tej przestrzeni aktywności posiada Zygmunt niekwestionowane zasługi. Od grudnia 1980 r. pozostawał pod stałą „kontrolą operacyjną". Miał tego świadomość. Decydując się na pracę w podziemnym Tymczasowym Zarządzie Regionu liczył się z aresztowaniem praktycznie o każdym czasie i miejscu. Kilka razy był zatrzymywany, odpowiadał przed Kolegium do Spraw Wykroczeń.

Dane mi było poznawać Zygmunta w różnych sytuacjach, niejednokrotnie w wyjątkowo trudnych, w równiej mierze wymagających zdecydowania, jak i głębokiej roztropności. W Ośrodku Odosobnienia w Kielcach, podczas interwencji Służby Więziennej, gdy już wydawało się, że konfrontacja siłowa z internowanymi jest nieuchronna, rozpoczął *Ojcze nasz*, co przesądziło o uspokojeniu obu stron. Podczas wykładów, często wygłaszanych sprzed ołtarzy, nigdy nie nawoływał do przemocy, choć mówił o oporze. Rozumiał znaczenie swojej obecności wśród tłumów, on je poruszał, ożywiał, w wątpiące umysły wlewał nadzieje i sens trwania. Doskonale wyczuwał atmosferę tych spotkań. Szczególnego znaczenia nabierały uroczystości w Komarowie, organizowane w kolejne rocznicy bitwy z bolszewikami (1920). W 1986, lub 1987

roku, podczas wystąpienia w miejscowym kościele, czuł taką więź z uczestnikami, że w pewnym momencie skierował pytanie wprost: *czy chcecie komuny?* Znał odpowiedź, zanim usłyszał gromkie: *nie chcemy! To bądźcie konsekwentni w działaniu, pozostawajcie sobą* – kontynuował podniesionym głosem. Wiedział, że ten rodzaj ekspresji pozostawia trwały ślad, dodaje odwagi. Wiosną 1987 r. zwrócił się do mnie, aby przygotować w Zamojskiem przyjęcie przedstawicieli Międzynarodowej Organizacji Pracy, zastrzegając przy tym: *masz świadomość, że w przypadku dekonspiracji postawią zarzuty kontaktów z zachodnimi służbami*. Trudno było odmówić. Spotkanie odbyło się w Przewalu, pomiędzy Tyszowcami a Komarowem (następnego dnia rano, podczas drogi do Lublina, w lesie koło Łopiennika delegacja została zdekonspirowana, ale tłumaczka wmówiła milicjantom, że to są jej goście i wracają ze zwiedzania Zamościa, tylko kto zwiedzanie miasta kończy rano?).

Z. Łupina w kościele w Komarowie, 1987

Wielokrotnie umawialiśmy się na spotkania w Lublinie, Zamościu, Jego kochanej Obroczy nad Wieprzem, Chełmie. Zawsze dotrzymywał ustalone warunki… z jednym wyjątkiem. Rano, w lipcu 1986 r., w Dniu Skupienia Rolników w Dorohusku, miałem Go *odebrać* na dworcu autobusowym w Chełmie. Wyznaczonym kursem nie przyjechał, natychmiast pojechałem do Zamościa, nie zastałem, do Dorohuska przybyłem przybity. Kapłanom przekazałem, że niestety doktora Łupiny nie będzie. Stanąłem w głębi kościoła, rozważając, co mogło być powodem nieobecności. Zygmunta *ad hoc* zastąpił ks. E. Kłopotek, dziekan hrubieszowski. Zdążył jedynie rozpocząć… bo nagle pojawił się Zygmunt. W Zamościu spotkał się z rolnikami, jadącymi do Dorohuska, namówili, aby – wraz z nimi - jechał przez Hrubieszów. Uległ namowom, zapominając równocześnie o ustaleniach poczynionych ze mną. Podkreślam, taki przypadek pojawił się tylko raz.

Przyszła wiosna 1989 r. Czas przyspieszonych procesów. W kwietniu wszedł w skład Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Solidarność w Lublinie. Jego dotychczasowa postawa została zauważona. Z ramienia powołanego Komitetu został zgłoszony jako kandydat do Sejmu. Kandydował z okręgu kraśnickiego, gdzie wcześniej wygłosił dziesiątki prelekcji, wykładów. 4 czerwca został posłem, nie przerywając dotychczasowej działalności, ani pracy w charakterze nauczyciela. Pracował w dwóch komisjach sejmowych: samorządu terytorialnego, przygotowującą jedną z najważniejszych ustaw ustrojowych oraz Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego. Nadal potrafił utrzymywać stałe kontakty z władzami Regionu Środkowowschodniego NSZZ Solidarność. W latach 1998-2002 zasiadał w Radzie Społecznej Akcji Wyborczej Solidarność.

Zygmunt należy do tych działaczy Solidarności, którzy swoją aktywność znaczą również słowem pisanym. W 1973 r. opublikował książkę *Narodowa demokracja w woj. lubelskim 1919-1926* (temat pracy doktorskiej), w 1987 r., w serii wydawniczej Archiwum Solidarności, pod pseudonimem Jan Autor, wydana została Jego praca *Strajk nauczycieli Lubelszczyzny 19 XI – 3 XII 1981.* W 2006 r., pod redakcją Piotra P. Gacha wydana została zbiorowa praca *Stąd ruszyła lawina... Region Środkowowschodni NSZZ Solidarność 1980-1989.* Zygmunt opracował okres Solidarności podziemnej, a w 2009 r. wydana została Jego największa monografia *Solidarność Nauczycielska Regionu Środkowowschodniego 1980-1989*. Ponadto jest autorem szeregu artykułów, szkiców, przyczynków. W ten sposób zapisał się również jako historyk dziejów Solidarności, kustosz jej pamięci.

W każdym z okresów dziejowych pozostawał osobą aktywną, zatroskaną o oblicze Polski. Nie popadał w skrajności, nie przypisywał sobie monopolu na racje. I takim pozostał po dzień

dzisiejszy. Jeżeli dobrze odczytuję, prowadził długi wewnętrzny dialog z samym sobą, zakotwiczony w poszukiwaniu, albo nowym odczytaniu, wartości kierujących ku racjom ostatecznym. I ten wysiłek zwieńczył sukcesem. Podejmował więcej niż inni, ale też otrzymał dar pełniejszego ogarniania przestrzeni bytu narodowego. Ma zatem pełne prawo oczekiwać jasnych, czytelnych struktur dzisiejszego państwa, obowiązywalności elementarnych standardów życia społecznego. Niestety, takich rozwiązań nie znajduje, stąd Jego radykalny głos w dzisiejszym sporze o Polskę.

Na głęboki, niekwestionowany szacunek, respekt, zasłużył ciężką pracą, obywatelską odpowiedzialnością. Jesienią 2013 r. z wyjątkową skromnością przyjmował Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. O ten znak zatroszczyły się aktualne władze lubelskiej Solidarności. Na owe odznaczenie w pełni zasłużył. On ciągle pozostaje sobą, stąd nie interesują Go trendy poprawności politycznej. Życzę, aby długo jeszcze mógł służyć tym wartościom, o które - z taką konsekwencją - upomina się każdą formą swojej aktywności.

Miejsca pamięci Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" – Inspektoratu Chełmskiego „WiN" Stowarzyszenia Społeczno – Kombatanckiego (5)

Jan Paszkiewicz

Pomalowany na biało pomnik na płycie nagrobnej – w oryginalnej formie obelisku – usytuowany jest (jako trzeci) po lewej stronie alejki głównej (?), wiodącej od strony kościoła par. p.w. Św. Stanisława i Niepokalanego Serca NMP. W górnej, pionowej jego części wykuto krzyż i owalny otwór – zapewne z przeznaczeniem na fotografię zmarłego. Poniżej, na prostokątnej podstawie, widniej enigmatycznej treści inskrypcja: *„ś.✝p.// ZYGMUNT// URBAŃSKI// prz. lat 30// zm. śmiercią tragiczną// dn. 22. VII. 1945 r.// Pokój Jego Duszy"*.

Pomnik nagrobny ppor. Zygmunta Urbańskiego ps. „Iskra" na cmentarzu parafialnym w Rudzie-Hucie pow. chełmski (odnowiony w 2002 r.).

W 2002 r. pomnik został odnowiony dzięki osobistym staraniom śp. por./kpt. Stanisława Kaszczuka ps. „Daleki", ówczesnego Sekretarza Zarządu Inspektoratu, zamieszkałego (i zmarłego później) w Woli Uhruskiej pow. włodawski – ze środków finansowych zaoszczędzonych poniekąd z dotacji Obszaru Wschodniego, ZG i Uds.KiOR na tablicę pamiątkową w kościele (i odnowienie płyt nagrobnych „Dzika" i „Litwina" na cmentarzu par.) w Wojsławicach oraz środków własnych Inspektoratu i samego inicjatora tego przedsięwzięcia. U dołu części pionowej obelisku umieszczono wówczas metalowy odlew Krzyża WiN, zaś u jego podstawy tablicę z czarnego granitu – wykonaną w prowadzącym prace renowacyjne zakładzie miejscowym Usługi Lastrykarsko-Kamieniarskie Mieczysław Panasiuk – z inskrypcją: *„Por. ZYGMUNT URBAŃSKI ps. ISKRA// d-ca oddz. partyzanckiego RO* [Ruch Oporu] *AK-WiN* [właściwie DSZ] *Rejonu II* [Żmudź-Turka-Świerże]// *Obwód chełmski majora „Jaremy"* [Bolesława Flisiuka ps.ps. Sławuta, Wit, Zawisza; w istocie w okresie I 1943 – II 1944 był w stopniu kpt. z-cą Inspektora Rejonowego „Chełm" AK, następnie do I 1945 komendantem obwodu włodawskiego AK; od wiosny 1944 r. współorganizatorem oddziału partyzanckiego i jednocześnie jego formalnym d-cą; przy końcu 1944 r. aresztowany pod przybranym nazwiskiem i zwolniony w poł. I 1945 r. – po czym wyjechał do Bydgoszczy i na Pomorze Zach.]// *zg. w walce przeciwko funkcjonariuszom// włodawskiego UB w Uhrusku 22.VII.1945"*. W protokołach Inspektoratu występuje natomiast kontrowersyjna informacja jakoby „Iskra" był podkomendnym Mieczysława Niedzielskiego ps. „Grot".

Zwięzłą informację o naszym bohaterze podał ostatnio Dominik Panasiuk w *„Zarysie dziejów polskiej konspiracji na terenie Rudy-Huty i okolic w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944"* („Rocznik Chełmski", t. 17, Chełm 2013, przypis 39. na s. 226), który też udostępnił mi pomieszczoną w tekście fotografię Z. Urbańskiego. Pisze, iż *„(…) ur. 30 III 1914 r. w Rudzie (gm. Świerże). Przed wojną żołnierz WP. Brak informacji na temat jego udziału we wrześniu 1939 roku. Podczas okupacji niemieckiej w OZ* [Organizacji Zbrojnej]*, potem w AK, gdzie był zastępcą komendanta rejonu II, podporucznik. Dowódca oddziału specjalnego oraz jednocześnie zastępca komendanta rejonu II (Świerże-Bukowa)* [ppor. Józefa Drzymały ps. „Karol"] *w strukturze AK-DSZ"*.

Według źródeł ubeckich oddział zbrojny „Iskry" składał się w większości z dezerterów oraz dysponował placówkami w Świerżach, Stawie, Krzywiczkach i Bukowie. Z jego strukturą konspiracyjną związany był skądinąd m.in. Stanisław Albiniak ps. „Ryszard" – od jesieni do końca 1945 r. żołnierz „Młota", ujawniony w 1947 r., zamieszkały po 1956 r. w Okopach gm. Dorohusk i pochowany na cmentarzu par. w Świerżach. Utworzony przez „Iskrę" oddział funkcjonował w okresie XII 1944 – VII 1945 r. na obszarze pn.-wsch. gmin pow. chełmskiego oraz przyległych doń miejscowości pow. włodawskiego, gdzie struktury podziemia były dobrze zorganizowane, jako jedyny wówczas z podległych komendzie obwodu chełmskiego. Liczył ok. 30-50 żołnierzy, natomiast dowodzony później (do III 1947 r.) przez ppor. Mariana Wołosiuka ps. „Łobuz" nie przekraczał już stanu osobowego 10-20 osób.

* * *

Analogiczną jak S. Kaszczuk inicjatywą wykazał się w 1997 r. inny działacz społeczny Inspektoratu – ur. w 1927 r. w Barakach gm. Siennica pow. krasnostawski Jan Madejewski, związany konspiracyjnie od 1943 r. z zamojskim oddziałem Józefa Śmiecha ps. „Ciąg" ze Skierbieszowa pod ps. „Miś", od IV 1946 do III 1947 żołnierz oddziału „Młota: o ps. „Szabla" – „Szabela" – „Szabelka", zamieszkały później i zmarły w 2003 r. w Bończy gm. Kraśniczyn pow. krasnostawski. Był inicjatorem upamiętnienia – ze środków UG Kraśniczyn – miejsca pochówku w centralnej części (od północnej strony) cmentarza par. w Bończy dwóch (pochodzących zza Buga, o imionach Czesław i Władysław?) NN żołnierzy WiN, którzy w bliżej nieznanych okolicznościach zostali zamordowani przez „bandytów", a raczej polegli z rąk funkcjonariuszy UB w Rakołupach gm. Leśniowice pow. chełmski (?). Na skromnej płycie nagrobnej widniej tam napis: *„Żołnierze AK WiN// ps. Oszukaniec// ps. Wróbel// Zginęli 17. II. 1946 r."*. Może związani byli z oddziałem „Ciąga"? Z oddziału „Młota" bowiem w okolicy Rakołup zabity został przez UB (oddział pozorowany) NN „Dziadek" oraz NN „Jarema", wywodzący się z nowogródzkiego zgrupowania „Łupaszki", ale w grudniu 1946 r.

* * *

W 2001 r. jeszcze Zarząd Inspektoratu planował umieszczenie na elewacji budynku Sądu Rejonowego w Hrubieszowie marmurowej płyty pamiątkowej proj. inż. Jerzego Siczka, właściciela chełmskiej Firmy Kam. Bud-Siczek z następującą inskrypcją: *„W tym miejscu// 28 maja 1946 r. połączone oddziały// partyzanckie* [m.in. oddział „Młota"] *dowodzone przez Władysława// Dąbrowskiego ps. „Azja" rozbiły Pow. Urząd// Bezpieczeństwa i uwolniły 50 więzionych// żołnierzy AK-*

WiN. Hrubieszów 2002 r. Żołnierze Polskiego// Państwa Podziemnego". Jej odsłonięcie planowano na 1 IX 2002 r. Zarząd Inspektoratu wystosował w tej sprawie 9 III tr. pismo do Prezesa wspomnianej instytucji Krzysztofa Kusza, lecz otrzymał odeń odpowiedź negatywną – z powołaniem się tegoż na stosowne rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości ze schyłkowego okresu … PRL.

W obliczu wybranych skażeń środowiskowych - w trosce o przyszłe pokolenia

Jan Fiedurek

Antybiotykooporność stała się jednym z najważniejszych zagadnień nie tylko mikrobiologii i medycyny klinicznej, ale tak że głównym problemem zdrowia publicznego. Naukowcy z Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC) zwracają uwagę na fakt, że niewrażliwość bakterii na antybiotyki to jedno z najpoważniejszych wyzwań współczesnej medycyny i poważne zagrożenie dla zdrowia publicznego mieszkańców Unii Europejskiej. Szacuje się, że corocznie 25 tys. Europejczyków umiera z powodu infekcji wywołanej przez antybiotykooporne drobnoustroje. Zagrożenie rozwojem antybiotykooporności na całym świecie, a także niewłaściwe stosowanie antybiotyków jest tak duże, że Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) opracowała globalną strategię umożliwiającą poszczególnym krajom wdrożenie systemów monitorowania antybiotykooporności na ich obszarze oraz stosowanie skutecznych rozwiązań tego problemu. Jednym ze sposobów przeciwdziałania tym trudnościom jest racjonalne korzystanie z obecnie dostępnych antybiotyków. Z drugiej strony konieczny jest rozwój i synteza nowych związków, wyraźnie różniących się od już istniejących, lecz syntetyzowanych na bazie elementów strukturalnych o znanej aktywności biologicznej. Jest to jeden z istotnych kierunków badań w tym obszarze.

Składniki antybakteryjne wykorzystywane są w ponad 2 tys. produktów codziennego użytku, takich jak mydła, pasty do zębów, detergenty, dywany, farby czy zabawki. Jak stwierdzili badacze podczas trwającego w San Francisco zjazdu Amerykańskiego Stowarzyszenia Chemicznego, antybakteryjne substancje mogą być zagrożeniem dla zdrowia ciężarnych kobiet i ich nienarodzonych dzieci. Analiza styczności ciężarnych kobiet i płodów z triklosanem i triklokarbanem, dwóch z najczęściej używanych substancji antybakteryjnych w mydłach i innych produktach codziennego użytku wykazała obecność triklosanu we wszystkich próbkach moczu kobiet w ciąży. Występował on też w połowie próbek krwi pępowinowej, dowodzi, że jest on przekazywany płodom. Szwedzcy naukowcy wykryli triklosan w mleku karmiących matek, co świadczy, że triklosan jest absorbowany przez organizm ludzki w znacznych ilościach i podobnie jak inne związki chloroorganiczne, może kumulować się w tkance tłuszczowej. Istnieje coraz więcej dowodów na to, że te antybakteryjne składniki mogą być przyczyną problemów z rozwojem i reprodukcją u zwierząt, a potencjalnie i u ludzi. Takie dodatki z pewnością mogą sprzyjać powstawaniu odporności na antybiotyki, co staje się coraz poważniejszym problemem zdrowotnym. Ludzki organizm jest zdolny do efektywnej eliminacji triklosanu i triklokarbanu, to jednak jest on ciągle narażony na ich obecność. Triklosan ma postać białego krystalicznego proszku o charakterystycznym, słabym zapachu fenolu. Jest on chlorowanym, aromatycznym związkiem chemicznym, zawierającym grupy funkcyjne charakterystyczne dla eterów i fenoli, warunkujące jego aktywność przeciwdrobnoustrojową. Pod wpływem chloru w wodzie triklosan może rozkładać się na różne substancje, które nie są obojętne dla naszego zdrowia takie jak: tetraklosan, pentaklosan, 2,4-dichlorofenol (2,4-DCP), 2,4,6-trichlorofenol (2,4,6-TCP). Natomiast badania przeprowadzane na myszach wykazały, że **triklosan poprzez interferencje z hormonami tarczycy, powoduje hipotermię, która objawia się obniżeniem temperatury ciała i powoduje ogólny efekt depresyjny centralnego układu nerwowego**. Stwierdzono, że **triklosan może odpowiadać za wzrost komórek nowotworowych oraz zaburzać prawidłowy rozwój zwierząt.**

Badacze z Nowego Jorku (State University) stwierdzili związek innego składnika antybakteryjnego butylparabenu, wykorzystywanego do konserwowania i zapobiegającego rozwojowi mikroorganizmów w kosmetykach - z mniejszym wzrostem noworodków. **Nieznane są**

jeszcze długoterminowe konsekwencje, ale jeśli odkrycie to zostanie potwierdzone w szerszych badaniach, może oznaczać, że chemikalia te powodują nieznaczne zmiany w rozmiarach niemowląt. Amerykańska Agencja Żywności i Leków, zwróciły już uwagę na coraz liczniejsze dowody przeciwko triklosanowi. Pierwszym stanem, który zabronił wykorzystywania go w określonych produktach będzie Minnesota (przepis wejdzie w życie w styczniu 2017 r.). Dobrze, że niektóre firmy, jak Johnson & Johnson i Procter & Gamble zadeklarowały wycofanie się z wykorzystywania triklosanu w niektórych produktach.

Ostatnio naukowcy zidentyfikowali dziesiątki substancji chemicznych odpowiedzialnych za zachowanie i problemy poznawcze u człowieka. Zakres chemicznych niebezpieczeństw w naszym środowisku jest prawdopodobny znacznie większy. W pracy opublikowanej przez Narodowy Instytuty Zdrowia (2012), profesor neurologii Bellinger (Uniw. Harvarda), USA) porównał iloraz inteligencji wśród dzieci, których matki miały kontakt neurotoksynami podczas w ciąży z tymi, które nie były nimi zagrożone. Z powodu narażenia na działanie fosforanów organicznych, najbardziej pospolitych pestycydów używanych w rolnictwie, oszacował u nich całkowitą stratę 16.9 mln punktów ilorazu inteligencji (tzw. IQ). Pestycydy stanowią także bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia, a niekiedy i życia człowieka. Zatrucia są wynikiem narażenia pracowników opryskujących pola uprawne, przypadkowego spożycia lub innego zetknięcia z pestycydami osób niewystarczająco chronionych. Masowe zatrucia są wynikiem nie stosowania odpowiednich środków ostrożności lub ignorowania ostrzeżeń producentów. Znany jest przypadek zatrucia 321 osób w Iraku, z których 35 zmarło na skutek spożycia ziarna przeznaczonego do siewu, które było konserwowane silnym środkiem grzybobójczym. Ostre zatrucia najczęściej wywołują pestycydy z grupy organofosforanów i fungicydów rtęcioorganicznych. Zatrucia przewlekłe mogą dotyczyć osób zatrudnionych w pracy z pestycydami. Jednak narażona na przewlekłe zatrucie jest cała populacja ludzka, z powodu ogólnoświatowego, powszechnego użycia pestycydów, ich gromadzenia się w żywności, glebie, wodzie i powietrzu. Zgromadzone w organizmie pestycydy wywierają wpływ na procesy rakotwórcze (mogą je zapoczątkowywać lub nasilać), są neurotoksyczne, zaburzają regulacje hormonalną i enzymatyczną. Zapobieganiu bezpośrednim zatruciom, czy też gromadzeniu się pestycydów w organizmie ludzi i zwierząt pomaga przestrzeganie okresów karencji i prewencji. Od 1 września 2008 na obszarze UE obowiązują ujednolicone normy w zakresie dopuszczalnego poziomu pozostałości pestycydów w żywności. W efekcie tego zwiększy się dopuszczalna ich ilość w produkowanych m.in. na terenie Polski artykułach spożywczych, gdyż dotychczasowe przepisy zabraniają nawet śladowych ilości pestycydów w żywności.

Działanie pestycydów nie ogranicza się tylko do organizmów szkodliwych, ale niszczą one także wszystkie organizmy (pożyteczne) bytujące na danym obszarze. Zaburzają one równowagę biologiczną w systemach biologicznych prowadzącą do utraty bioróżnorodności. Porównać to można do działania antybiotyków w organizmie człowieka, wtedy jednak z pomocą przychodzą nam bakterie probiotyczne (np. *Multilac*). W niektórych przypadkach może nastąpić przerwanie łańcucha pokarmowego dla wrogów naturalnych szkodnika, w efekcie po zabiegu najpierw następuje silne zniszczenie szkodnika. Gatunki pożyteczne i drapieżne giną z powodu braku pokarmu lub opuszczają pole. W następstwie pole zasiedlane jest przez nowy gatunek szkodnika (bądź przez odporny na pestycyd szczep tego samego gatunku, który przeżył oprysk), który na danym polu przeważnie nie ma wrogów naturalnych i w bardzo szybkim czasie dochodzi do wzrost liczebności gatunku. W wyniku znoszenia pestycydów przez wiatr lub spłukiwania ich przez ulewne deszcze dochodzi do skażenia zbiorników i cieków wodnych. W końcowym efekcie pestycydy trafiają do gleby. Zmiany, jakie zachodzą w glebie są długotrwałe i mało zauważalne. Jednak wiadomo, że pestycydy mogą powodować zmiany w powiązaniach między elementami biotycznymi gleby. Zmiany te mogą wpływać na wysokość i jakość plonu. Innym ujemnym skutkiem masowego stosowania pestycydów jest uodpornienie się szkodników na trucizny. Prawdopodobieństwo wytwarzania się odporności jest tym większe, im częściej stosuje się dany preparat oraz im więcej odpornych osobników znajduje się początkowo w populacji. Aby temu przeciwdziałać należy: przemiennie stosować preparaty oparte na różnych substancjach aktywnych, wprowadzać preparaty kombinowane (mieszane) oraz zmniejszać ogólną liczbę zabiegów przez stosowanie pestycydu we właściwym terminie i w odpowiednim stężeniu.

Rozwój przemysłu chemicznego (niektóre herbicydy i pestycydy) i upowszechnienie leków opartych na estrogenach (np. tabletka antykoncepcyjna) skutkują uwalnianiem do środo-

wiska znacznych ilości tych substancji. **Podejrzewane są one o wywoływanie skutków ubocznych wśród ssaków – zaburzeń płodności, niewykształcania cech męskich i inne skutki uboczne – zwłaszcza wśród fauny żyjącej w wodach morskich i śródlądowych**. **Ksenoestrogeny obecne w wodzie pitnej podejrzewane są również o powodowanie zaburzeń płodności u mężczyzn oraz zaburzeń w kształtowaniu płci w życiu płodowym.**

Ksenoestrogeny – związki chemiczne, które wykazują zdolność interakcji z układem hormonalnym i modulowania jego czynności w sposób charakterystyczny dla estrogenów. Do tej grupy zalicza się zarówno związki alifatyczne, jak i związki aromatyczne; niektóre z nich zawierają w strukturze metale ciężkie lub fluorowce. Przynależność poszczególnych związków do ksenoestrogenów determinowana jest nie przez strukturę chemiczną, ale przez sposób działania na organizmy żywe. Taka sytuacja znacznie zmniejsza możliwości rozpoznawania tych związków, gdyż dopiero testy biologiczne mogą wykazać, czy dany związek ma potencjał estrogenowy, czy też nie.

Aktualnie poszukiwane są inne bezpieczne, przyjazne środowisku sposoby ochrony roślin przed chorobami infekcyjnymi, oparte m. in. na pozyskiwaniu substancji czynnych pochodzenia roślinnego lub zwierzęcego i wykorzystanie bakterii i grzybów oraz związków wytwarzanych przez mikroorganizmy. W krajach Unii Europejskiej zarejestrowane są produkty powstałe na bazie olejów roślinnych (pochodne kwasów tłuszczowych i olejki eteryczne), skutecznie hamujące rozwój i namnażanie grzybów, bakterii i owadów. Podobne badania skoncentrowane są na oddziaływaniu wyciągów z roślin zielarskich (kolendra siewna i koper włoski) na gatunki grzybów patogennych, zasiedlających nasiona bobu. Ponadto udowodniono hamujący wpływ metanolowych ekstraktów z kory migdałecznika (*Terminalia nigrovenulosa*) na grzyby *Fusarium solani*. Wielu naukowców skupiło swoją uwagę na właściwościach wtórnych metabolitów bakteryjnych. Zidentyfikowano zewnątrzkomórkowe enzymy hydrolityczne oraz cykliczne lotne terpeny, wytwarzane przez te mikroorganizmy, skutecznie hamujące wzrost wielu grzybowych pasożytów roślin (fitopatogenów). Istnieją również biopreparaty zawierające grzyby nitkowate działające antagonistycznie wobec wielu fitopatogennych gatunków. **Tak więc już pora, aby szkodliwe substancje chemiczne (ksenoestrogeny) zastąpić naturalnymi, które są w naturze przez miliony lat wykorzystywane w walce konkurencyjnej pomiędzy różnymi gatunkami. Walki z drobnoustrojami nigdy nie wygramy, możemy z nimi jedynie żyć w symbiozie.**

Przenikające do organizmu wraz z żywnością zanieczyszczenia są na ogół śladowe, dlatego nie mają większego wpływu na stan naszego zdrowia. Ponadto organizm **dorosłego człowieka** dysponuje dużymi możliwościami obronnymi, które eliminują substancje toksyczne. Warto jednak podkreślić, że **toksyczność jakiegokolwiek związku uwarunkowana jest wielkością pobranej dawki. Zgodnie bowiem trafną maksymą Paracelsusa (XVI w.): Tylko dawka decyduje, czy coś jest trucizną** (*Dosis sola facit venenum*). **Szczególna troska musi być skierowana na małe dzieci, które nie mają jeszcze w pełni rozwiniętych mechanizmów detoksykacji toksyn, czy też leków. Większość leków podawanych dzieciom nie jest dla nich przystosowana (np. 27 leków przeciwnowotworowych, w tym cyklofosfamid, nie ma formuły jak je zastosować).** Wiele z nich sprzedaje się w nieodpowiedniej postaci, inne w niewłaściwych dawkach, lub kompletnie pozbawione są informacji o działaniu u najmłodszych. **Zgodnie z ustaleniami Komisji Europejskiej 46% substancji podawanych dzieciom użyta jest w niewłaściwej grupie wiekowej, lub niezgodnie z zaleceniami. Natomiast wśród dzieci z intensywną opieką aż 90% leków pediatrycznych używanych jest wbrew licencji. Leki na epilepsję, nadciśnienie i migrenę to przykłady odmiennego działania na dorosłych i dzieci. Innym przykładem są steroidy hamujące wzrost dzieci, u dorosłych nie wykazują tego działania. Podobnie jest z antybiotykiem tetracykliną, która u dorosłych nie wpływa na uzębienie, natomiast u dzieci jego negatywne działanie ujawnia się dopiero poniżej 8 roku życia. W wyniku czego zęby stałe rozwijały się nieprawidłowo, z defektami i przebarwieniami. Chloramfenikol jako środek przeciwbakteryjny jest wyjątkowo toksyczny dla niemowląt, gdyż nie potrafią go wydalać. Niektóre środki na kaszel czy przeziębienie okazały się niebezpieczne i nieskuteczne u małych dzieci – kilka doprowadziło nawet do śmierci. Problemy te wynikają z faktu, że większość leków nie jest testowana na dzieciach, gdyż firmy farmaceutyczne nie są tym zainteresowane, gdyż ich sprzedaż przynosi jedynie 10% dochodów. Warto więc przemyśleć celowość stosowania niektórych leków zawierających toksyczne metale jak rtęć, zanim konsekwencje tego będziemy obserwować za kilka lat lub w kolejnych pokoleniach.**

Recenzja książki Eugeniusza Wilkowskiego *Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych we Włodawie 13 XII 1981 – 23 IV 1982*

Jacek Pomiankiewicz

W połowie grudnia 2014 r. ukazała się drukiem kolejna praca dr hab. Eugeniusza Wilkowskiego dotycząca najnowszych dziejów regionu lubelskiego, tym razem poświęcona funkcjonowaniu Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych we Włodawie w okresie od 13 XII 1981 do 23 IV 1982. Książka przygotowana i wydana została w związku z okolicznością odsłonięcia tablicy upamiętniającej internowanie w zakładzie karnym we Włodawie ponad 300 opozycjonistów z byłych województw: bialskopodlaskiego, chełmskiego, lubelskiego, siedleckiego i zamojskiego. Uroczystość zorganizowana przez Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Patriotyczne Ziemi Włodawskiej miała miejsce 15 grudnia 2014 r.

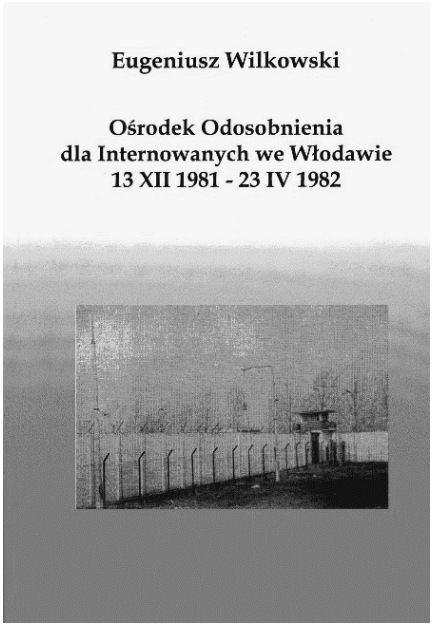

Tekst zasadniczy ponad stustronicowego opracowania składa się z dwóch części obejmujących Wstęp i Podstawowe informacje o włodawskim ośrodku. Praca jest próbą szczegółowego opisania niewielkiego fragmentu dziejów „Solidarności" na ziemi lubelskiej, obrazem aktywnego uczestnictwa mieszkańców tej ziemi w solidarnościowym zrywie ku wolności, obejmującym okres ponad czteromiesięcznego funkcjonowania ośrodka izolacji dla internowanych we Włodawie.

We wstępie autor jednoznacznie uzasadniając podjęcie tematu badawczego napisał: *Owych doświadczeń nie można nie zauważać, przeciwnie, o ich obecność w naszej świadomości trzeba stale upominać się, wszak stały się częścią narodowej historii. Za zbiorową powinność należy przyjąć potrzebę zapisania każdego zdarzenia, bowiem suma jednostkowych doznań przenosi się w przestrzeń zbiorowej pamięci. Wewnętrzne głosy uczestników tamtych wydarzeń pozostaną różne*. (s. 9).

Przy odtwarzaniu dziejów Ośrodka Odosobnienia autor opierał się na źródłach, które podzielić można na materiały archiwalne (m. in. akta internowanych), wydawnictwa i dokumenty związkowe (biuletyny, serwisy informacyjne, pisma ulotne), wspomnienia i relacje internowanych, źródła kościelne oraz prasę regionalną i publikacje.

Część pierwsza pracy jest omówieniem sytuacji ogólnokrajowej w przede dniu oraz podczas wprowadzania stanu wojennego w grudniu 1981r. Autor wprowadza czytelnika w wymiar lokalny na tle rozwoju sytuacji oraz zmian zachodzących w całym kraju.

W tekście publikacji autor ukazuje w układzie chronologicznym najważniejsze fakty i zdarzenia, które zaistniały podczas funkcjonowania włodawskiego Ośrodka dla Internowanych.
Opracowanie zawiera również aneksy obejmujące:

- wykaz internowanych z Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych we Włodawie obejmujący 364 nazwiska,
- fotografię tablicy poświęconej internowanym,
- skład osobowy Komitetu Organizacyjnego Fundacji Tablicy Pamiątkowej ,
- program uroczystości w dniu 15 XII 2014 r.,
- wykaz osób i instytucji, które wsparły finansowo uroczystości odsłonięcia tablicy,
- informację o uroczystościach w dniu 15 XII 2014 r.,
- wykaz osób odznaczonych: Odznaką Honorową Zasłużony dla Województwa Lubelskiego oraz Medalem Pamiątkowym Województwa Lubelskiego.

Podkreślić trzeba dwie podstawowe zalety opracowania. Pierwsza – właściwe ujęcie tematyki, ukazanie istoty internowania przez pry-

zmat przeżyć uczestników oraz w oparciu o wybrany materiał archiwalny. Druga cecha pracy to spójność tekstu, jego uporządkowanie i „akuratność". Praca napisana jest językiem poprawnym, komunikatywnym, tekst jest łatwo przyswajalny i przystępny dla czytelnika. Opracowanie nie jest „przeciążone" nadmiernie rozbudowanym aparatem naukowym (przypisy, wykaz źródeł i literatury), który zawiera informacje jedynie podstawowe, w niezbędnym dla czytelnika zakresie.

Wartość pracy E. Wilkowskiego polega na pokazaniu różnorodnych aspektów funkcjonowania OO we Włodawie. Poznać możemy rozkład dnia, zakres obowiązków nakładanych na osoby internowane, relacje z kadrą więzienną i funkcjonariuszami SB. Zarysowane zostały różne postawy i zachowania, związane z trudną adaptacją do warunków więziennych oraz różnym poziomem odporności psychicznej wśród internowanych. Podkreślona została także szczególna rola życia religijnego i różnych form duszpasterstwa wśród internowanych.

Praca E. Wilkowskiego ma jednak jeszcze inny, szczególny walor, a mianowicie przygotował ją uczestnik i świadek opisywanych wydarzeń a jednocześnie historyk, a więc profesjonalista, wyposażony w odpowiednią wiedzę oraz umiejętność stosowania właściwych historykowi narzędzi badawczych.

Wartościowym elementem wzbogacającym wydawnictwo są zamieszczone w nim fotografie: kopie dokumentów, zapisków, koperty ze stemplami poczty obozowej, pismo redagowane i emitowane w zakładzie karnym, informator obozowy itp.

Chciałbym także zwrócić uwagę, iż tekst nie jest jedynie historycznym opracowaniem zawierającym fakty, nazwiska, rejestrującym najważniejsze wydarzenia oraz opis postaw i zachowań. Praca E. Wilkowskiego ma również w wielu momentach wyraźny nurt historiozoficzny i wymiar refleksyjny. Na kanwie opisu rzeczywistości internowanych autor podejmuje rozważania o charakterze filozoficznym, np.: *We wspomnieniach i relacjach dotyczących pobytu w Ośrodkach Odosobnienia dla Internowanych podnoszone są przede wszystkim dolegliwości i ciężar pobytu w celi więziennej. Bezspornie ten wymiar jest bezpośredni i może być odbierany przede wszystkim jako czas zmagania się z uciążliwościami. Cela może zostać sprowadzona tylko do wymiaru fizycznego. I taki odbiór również należy uszanować. Warto jednak spojrzeć z innej perspektywy i dostrzec te przestrzenie, które odnoszą się do rozpatrywania sprawy narodowej w kontekście wysiłku zbiorowego, ale także i jednostkowego w rozumieniu antropologicznym (refleksji o człowieku), czy historiozoficznym (refleksji o procesie dziejowym)*. (s. 64-65).

Drobne niedopatrzenia edytorskie w tekście (np. daty s. 104) nie rzutują na wysoką, merytoryczną wartość opracowania.

W pełni zgodzić się należy z opinią wyrażoną przez autora we Wstępie oraz pochylić się nad postawionymi przez niego pytaniami (s. 13): *Nie można uciec od jeszcze jednej konstatacji. W 1980 r. pojawił się czas pokojowej rewolucji, poważne zaangażowanie jej uczestników. Wielu spośród nich poniosło poważne konsekwencje: więzienia, pozbawienie prawa wykonywania zawodu, koszty zdrowotne. Dzisiaj pozostają na uboczu, bardzo często zupełnie zapomniani, bez środków do życia, bez możliwości otrzymania jakiejkolwiek pracy, czy innego rodzaju wsparcia. Należy zatem postawić zasadnicze pytanie, czy aktualne usytuowanie ich, w strukturze społecznej, należy zamknąć w rozumieniu przemijania historycznego, kosztów przemian, czy też sprawa ta sytuuje się także w wymiarze moralnym, w kategoriach pewnego zobowiązania? Czy suwerenne państwo, jego społeczności lokalne, powinny uwzględniać ich położenie, czy zamknąć ten rozdział symbolicznym gestem umycia rąk?*

Do rąk czytelnika trafiła publikacja, która w sposób interesujący wraca do czasów PRL i okresu stanu wojennego. Pokazuje ona zamknięty i odizolowany świat instytucji internowania, które de facto były przecież formą pozbawienia wolności osób, które odważyły się podjąć wyzwanie upominania się o godne życie i wolność. W opinii recenzenta jest to kolejna wartościowa pozycja dr hab. E. Wilkowskiego poświęcona okresowi polskiego wybijania się na niepodległość w XX wieku.

W przestrzeni odczytywania znaków

Eugeniusz Wilkowski

Każdy z nas, w procesie socjalizacji (na gruncie antropologii kulturowej – enkulturacji), nabywa zasad współżycia, norm regulujących postępowaniem, przyjmuje również określone wartości. Proces ten zaczyna się najpierw w rodzinie, potem przenosi się na szkołę, grupy rówieśnicze, studenckie, zawodowe, religijne. Już w czasach antycznych zauważono, że jeżeli chcemy więcej wiedzieć o da-

nej osobie, powinniśmy bardziej poznać jej środowisko, tych, z którymi najchętniej i najczęściej przybywa. Kolejne pokolenia jedynie rozwijały tę mądrość. Każde nasze działanie, w tym wypowiedziane, bądź zapisane słowo, nawet gesty pozostają pochodną przyjętej wizji świata i człowieka. Tymi uwagami niczego nowego nie odkrywam, a jedynie podkreślam, że każdy znak jest wyrazem naszej postawy. Znaki, symbole są odbiciem rzeczywistości, oddają istotę funkcjonowania człowieka w kulturze, stają się formami wyrażania jego obecności. W symbolach ucieleśnia się system znaczeń i wyobrażeń, stąd badanie symboli oznacza badanie „sensu" kultury. Naturalnym porządkiem, w ten kontekst znaków wprowadzam także i swoją postawę, również w przestrzeni publicznej. Takiego wymiaru nabiera też każdy opublikowany tekst.

Od listopada ubiegłego roku dotykam nowego doświadczenia, a mianowicie sprawowanie mandatu radnego. Nie widzę żadnych powodów, aby – przyjmując tę rolę społeczną – miałbym rezygnować z tych wartości, o które upominam się od lat. W ulotce wyborczej wyraźnie do tej sfery odwoływałem się. Nie wyobrażam, aby – w jakiejkolwiek formie aktywności - można było zrezygnować ze stałego odwoływania się do przyjętej hierarchii wartości. To ten determinant stał się impulsem do upomnienia się, na forum Rady Miasta, o obecność „Niedzieli" i „Gościa Niedzielnego" w chełmskiej bibliotece. Zakładam, że podałem czytelne powody. Owszem, odwołałem się do wartości ponadczasowych (bo każdą formę bytu wywodzę najpierw z przesłanek podstawowych, ontologicznych), ale wskazałem i na racje edukacyjne, badawcze, potrzebę gromadzenia źródeł (chełmiana) do dziejów naszej społeczności lokalnej. Od lat bibliotece przekazuję różne druki. Przy rekonstrukcji przeszłości uwzględniać należy wszelkie źródła, różnej proweniencji (na co wskazałem). Ten zakres spraw również przyjmuję za naszą wspólną powinność, a funkcji radnego nie zredukuję jedynie do troski o chodniki i kosze na śmieci. Owszem, są to ważne zadańia, ale zachowajmy proporcje.

Przedłożyłem również propozycję, w związku z podjętymi pracami nad sposobem zagospodarowania parku (pomiędzy Zespołami Szkół nr 6 a nr 8), aby w jego układ przestrzenny wpisać symbole przeszłości naszego miasta, całej Ziemi Chełmskiej. I oto, niemal natychmiast, pojawiły się głosy niezrozumienia i błędnej interpretacji. Jest wolność wyrażania swoich myśli, rozumiem, ale proszę pamiętać, że każde słowo staje się uzewnętrznieniem systemu wartości osoby wypowiadającej się. Powtórzę, każda zmaterializowana myśl staje się symbolem, znakiem funkcjonowania w kulturze. Podczas interpelacji podnosiłem, aby w parku pojawiły się znaki przypominające o wartościach narodowych, narodowotwórczych, tymczasem niektórzy sprowadzili je jedynie do religijnych i to bardzo uproszczonych (studentowi, przy takim zagubieniu się, podczas egzaminu powiedziałbym, że spotkamy się jeszcze raz). Historyczne wpisanie się Unii (katolickiego Kościoła wschodniego), czy powstań narodowych, w tym Styczniowego, jest na tyle ważnym rozdziałem tej ziemi, że żadną siłą nie można go usunąć z dziejowego doświadczenia, zbiorowej pamięci. Pomocnymi niech staną się słowa wielkiego Polaka, Józefa Piłsudskiego: *Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości, ani nie ma prawa do przyszłości*. Poeta natomiast zapytał: *Którędy przebiega dział pokoleń. Między tymi, co nie dopłacili, A tymi, Co musieli nadpłacać? Po której jesteś stronie?* Mam pełną świadomość, że można zrelatywizować wszystko, że można odciąć wszelkie korzenie, a całość ludzkiej egzystencji sprowadzić do czynności biologiczno-wegetatywnych. To także jest wizja człowieka, tylko co proponująca? - usunięcie z podmiotowość człowieka całą sferę ducha? Takiej koncepcji osoby ludzkiej nie mogę przyjąć, po prostu jawi się mi jako obca. Podobnie nie do przyjęcia jest odcinanie się od dziedzictwa poprzednich stuleci, pokoleń. Na całość tego, *co Polskę stanowi,* składają się ponad tysiącletnie doświadczenia. Historia Polski, a zatem i Chełma, nie zaczęła się 50 lat temu, czy jeszcze później.

Dla człowieka odpowiedzialnego, utożsamiającego się z narodowym depozytem, nie może być obojętne w jakiej przestrzeni znaków żyje, bowiem zawsze stają się one pochodną naszego funkcjonowania w wymiarze kulturze, wskazują na przyjętą hierarchię wartości (narodowych także). To są te racje – w moim przekonaniu jasne i czytelne - dla których przedłożyłem podnoszoną propozycję. Faktem bezspornym pozostaje, że istnieje potrzeba podjęcia wysiłku przygotowania wizji. W wielu miejscach Polski przyjmuje się takie rozwiązania i nie wywołują one niezrozumiałej wrzawy. Dlaczego zatem w naszym mieście - i w tym zakresie – musi być inaczej? Podejmuję merytoryczny dyskurs i proponuję przy tej konwencji pozostać. Wyraźnie również podniosłem potrzebę odwołania się do opinii historyków, aby przygotowywana propozycja została osadzona w opinii osób, które pozostają specjalistami w tym zakresie.

Ponadto, bardzo proszę o rzetelny przekaz, nie wskazywałem na Kamińskiego, a na Kamieńskiego [Henryka Michała]. To są ważne różnice, w istocie dotykają innych osób. Ponadto, podnosząc sprawę tygodników katolickich wskazałem także na niskie płace bibliotekarzy, zaznaczając, że nadarzy się stosowny czas, aby tę kwestię pełniej rozważyć (nie użyłem zwrotu *nie są tak ważne* jak zakup pism). Tym właściwym czasem było posiedzenie Komisji Oświaty, Kultury i Sportu. Podczas dyskusji nad przyszłorocznym budżetem wskazywałem na niskie płace pracowników obsługi w chełmskich szkołach, ale też i pracowników biblioteki. Rzetelność przekazu jest jedną z cnót, dzisiaj najwyraźniej relatywizowaną, inaczej ujmując - odtrącaną.

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: listopad 2014 – początek stycznia 2015

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W dniu Wszystkich Świętych odprawiona została Msza św. żałobna za spokój duszy śp. ks. kan. Stanisława Wypycha, pierwszego proboszcza naszej parafii, w 7. rocznicę Jego śmierci. Mszy św. przewodniczył ks. proboszcz Grzegorz Szymański. W koncelebrze uczestniczyli księża wikariusze pracujący w parafii. Po zakończeniu Liturgii, przy Krzyżu Misyjnym, na placu przykościelnym, zapalone zostały znicze, jako wyraz symbolicznej łączności z Jego osobą i podjętym dziełem budowy świątyni i parafii.

- W Dzień Zaduszny posługa procesyjna na cmentarzu komunalnym przy ul. Mościckiego, przypadła naszej parafii. Uroczysta procesja, od bramy głównej do kaplicy, zgromadziła wielu kapłanów z chełmskich parafii oraz bardzo liczną rzeszę wiernych. Procesję poprowadził ks. proboszcz Grzegorz Szymański, który także przewodniczył uroczystej Eucharystii w kaplicy, Słowo Boże wygłosił ks. Stanisław Szozda, wikariusz naszej parafii. Po Eucharystii księża poświęcali nowe nagrobki tym rodzinom, które wyrażały taką wolę.

- Od soboty 6 grudnia do wtorku 9 grudnia 2014 r. w parafii odbywały się Rekolekcje Adwentowe, które równocześnie były formą renowacji Misji św., które zostały przeprowadzone w październiku 2013 r. Rekolekcje prowadził Ojciec Jarosław Kędzia, ze Zgromadzenia OO. Oblatów (roku ubiegłym, wraz z o. Jerzym, prowadził Misje). Myślą przewodnią grudniowych Rekolekcji były rozważania kultu Matki Bożej, szczególnie czczonej w Jej Wizerunku z Mielnicy. O. Jarosław przedstawiał również prezentacje multimedialne, ukazujące wiedzę z zakresu ikonografii, zasad i techniki pisania ikon, z uwzględnieniem sposobu przygotowania się do tego zadania. Wierni mogli nabyć (przygotowane na desce, w trzech różnych formatach) ikony Matki Bożej Mielnickiej.

- Wyjątkowo dużo wiernych zgromadziła Msza św. odprawiana w Wigilię o północy, tradycyjnie nazywana pasterką. Mszy św. przewodniczył ks. proboszcz, a Słowo Boże wygłosił ks. Marcin Grzesiak, nasz rodak. Aktualnie ks. Marcin jest doktorantem KUL i pracownikiem Caritas Archidiecezji Lubelskiej.

- W pierwszą niedzielę stycznia 2015 r. ks. proboszcz Grzegorz Szymański przedstawił parafianom sprawozdanie o aktualnym stanie duszpasterskim i finansowym parafii. Wskazał m. in. na pracę ruchów i grup modlitewno-formacyjnych, funkcjonujących przy parafii, jako ważny element budowy Kościoła żywego. Następnie przedłożył plany inwestycyjne na rozpoczynający się rok.

Okładka:
str. 1 – Wojciech Kossak - Olszynka Grochowska (fragment)
str. 2 – Wojciech Kossak - Noc Listopadowa, Jan Rosen - Bitwa pod Stoczkiem
str. 3 – Wojciech Kossak - Emilia Plater w potyczce pod Szawlami, Juliusz Kossak - Bitwa pod Ostrołęką
str. 4 – Wojciech Kossak - Olszynka Grochowska (fragment)